

SIANOKOSY W PEŁNI

Sprzyjające warunki atmosferyczne sprawiły, że rolnicze spółdzielnie produkcyjne i rolnicy indywidualni przystąpili do pierwszych w tym roku żniw — sianokosów. Dokładają się starania, aby w pełni wykorzystać czas i cenne walory odżywcze traw jako zielonki do bezpośredniego skarmiania oraz przygotować zapasy siana na okres zimy.

W czasie trwania sianokosów odwiedziliśmy Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Sosnowcu. Ta młoda spółdzielnia posiada 47 hektarów łąk usytuowanych w dzielnicy Kazimierz i Porąbka.

— Na łąki wyjechała kosiarka rotacyjna a za nią przetracarka — stwierdził kierownik gospodarstwa — Stanisław Perek. Nasi traktorzyści spieszą się. Gdy siano będzie suche, na łąkach pracować będą 2 przyczepy samobieżące i jedna prasa zbierająca. Ten sprzęt mechaniczny zapewni sprawny i szybki zbiór siana, które gromadzi się na potrzeby hodowlane.

— Pod koniec lipca br. uruchomimy w Ostrowach bukaciarnię na 180 sztuk bydła. Przyśle do obiektu łąki, gdzie obecnie kosi się trawę, zamienimy na pastwiska. (kem)



SKĄD SIĘ BIORĄ KŁOPOTY Z MLEKIEM

Od kilku tygodni społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego użala się na brak mleka i jego przetworów w placówkach handlowych. Zainteresowani twierdzą, że najpewniejsze są dostawy w butelkach do domów, ale sklepy WSS „Społem” nie przyjmują przedpłat ponad ustalony limit. Sklepy tłumaczą się brakiem roznościeli mleka i nie realizowaniem zwiększonych zamówień przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Sosnowcu. Aby wyjaśnić ten fakt przeprowadziliśmy rozmowę z kierownikiem sosnowieckiej OSM Aleksandrem Żołędowskim.

— Panie prezesie, do naszej redakcji dzwonią Czytelnicy i narzekają na brak mleka w sklepach. Twierdzą, powołując się na informacje radia i telewizji, że w kraju występuje obfitość mleka, bo było wyszło na pastwiska i dziwią się, że w naszym regionie występuje brak mleka, śmietany, sera homogenizowanego, twarogu, lodów „Bambino”, kefiru i jogurtu. Jaka

jest przyczyna, że nastąpiła zmniejszona podaż tych artykułów.

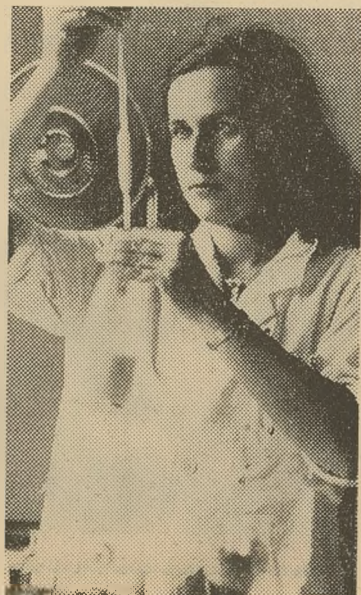
— Prawda jest, że mleko plynie wartką strugą w kraju, tylko nie w naszym województwie. Aby zaspokoić potrzeby społeczeństwa musimy sprowadzać mleko w 90 proc. z innych regionów rolniczych. A w obecnej chwili, kiedy niewspółmiernie wzrosło zapotrzebowanie nie jesteśmy w stanie zwiększyć dostaw do sklepów. Muszę wyjaśnić, że OSM w Sosnowcu jest zakładem mleczarskim typowo miejskim, to znaczy przygotowywanym technicznie i technologicznie do przerobu mleka na mleko spożywcze, butelkowane i w koniach, śmietanę, serki homogenizowane oraz posiada wydział produkcji lodów „Bambino”.

Nasze dzienne możliwości przerobu wahają się w granicach od 180 do 200 tys. litrów mleka. Zdolność produkcyjną mleczarni limituje przede wszystkim wydajność maszyn butelkujących i pakowaczk. W ramach tej zdolności zakład nasz dostarcza dziennie do odbiorców 165 tys. sztuk litrowych butelek z mlekiem, 20 tys. sztuk półlitrowych butelek z mlekiem oraz 6 ton serków homogenizowanych. Oprócz wymienionych ilości, w koniach dostarczamy około 30 tys. litrów mleka i śmietany dla potrzeb placówek zbiorowego żywienia, szkół, przedszkoli, żłobków, szpitali i zakładów pracy. Ogólnie przerób nasz wynosi 117 proc. zdolności produkcyjnej zakładu i nie jesteśmy w stanie go zwiększyć.

Lodów „Bambino” nie produkujemy z uwagi na brak cukru. Kefir i jogurt dostarczają nam w ograniczonej ilości zakłady mleczarskie z Zabrza i Bytomia. A ser twarogowy inne województwa. Zdajemy sobie sprawę, że wymienione produkty pojawiają się w naszym rejonie sporadycznie i w niewielkich ilościach, niezaspokajając potrzeb konsumentów.

Proszę wyjaśnić Czytelnikom — kontynuuje prezes OSM — że zakład mleczarski w Sosnowcu został zbudowany w 1964 roku i był przewidziany na przerób mleka rzędu 100 tys. litrów dziennie oraz posiadał małą powierzchnię magazynową pod składowanie mleka. Dziś w mleko, śmietanę i serek homogenizowany zaopatrujemy mieszkańców Sosnowca, Czeladzi, Dąbrowy Górniczej i hutę „Katowice”, część Mysłowic, dzielnic Katowice-Soplicze i Giszowice oraz okolice Bukowna. Łącznie zaspokajamy w mleko około 630 tys. ludzi.

(CIAŁO DALSZE NA STR. 3)



Laborantka Sabina Niechciał bada próbkę mleka

FRONTEM DO JURY

ZNASZ LI TĘ KRAINĘ?

Wyżyna Krakowsko-Częstochowska — zwana też Krakowsko-Częstochowsko-Wieluńską — należy pod względem geograficznym, geologicznym i przyrodniczym — do najciekawszych w Europie. Jest obszarem o charakterystycznym, krasowym podłożu. Na jej terenie — obok malowniczych krajobrazów — spotkać można rzadkie rośliny i cenne okazy zwierząt.

Ale nie tylko bogactwo przyrody decyduje o pięknie Jury. Kraina ta — znana jest bowiem jako — ziemia średniowiecznych warowni — Szlak Orlich Gniazd. Ich ruiny przyciągają uwagę badaczy przeszłości i turystów — obywateli z plecakiem przemierzających Polskę.

Czy Jura wykorzystana jest dla celów turystycznych? Czy jej obszary są właściwie zagospodarowane? Przecież teoretycznie stanowią wyznaczony teren dla rozwoju bazy turystycznej... Na te i inne pytania postaramy się odpowiedzieć Czytelnikom „Wiadomości Zagłębia”.

Trudno wyrokować o zagospodarowaniu bazy turystycznej na terenie Jury bez zasięgnięcia opinii u specjalistów. „Wiadomości” przeprowadziły zatem rozmowę z działaczami sosnowieckiego Oddziału PTTK, następnie zaciępnęły informacji w Wydziale Kultury UM w Zawierciu.

BRAK ZAPLECZA — NIE UATRACYJNIA

W biurze sosnowieckiego Oddziału PTTK spotykamy się z działaczami Towarzystwa. W dyskusji na temat wykorzystania Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej dla celów turystycznych udział, obok dziennikarza „Wiadomości Zagłębia” biorą: Dariusz Zientara — od lat przewodnik po szlakach Jury, jej znawca i miłośnik, prezes Zarządu Oddziału w Sosnowcu oraz Wojciech Ptak — doświadczony organizator rajdów i wycieczek PTTK, kierownik biura, wiceprezes Zarządu Oddziału w Sosnowcu.

„WZ”: — Jak jest zaplecze turystyczne krainy zamków i szlak? Dariusz Zientara: — Powiedźmy szczerze — jest ono skromne.

„WZ”: — To znaczy, iż baza turystyczna na terenie Jury jest słabo rozwinięta?

Wojciech Ptak: — Właściwie nie ma jej wcale. Brak jest ogólnodostępnej bazy noclegowej. Brak również placówek wyżywienia zbiorowego. Utrudnia to organizację jakichkolwiek wycieczek. Na przykład w Ogrodzieńcu, na Podzamczu istnieje Dom Noclegowy o 42 miej-



scach. Obok zlokalizowane, dwie restauracje, w ogóle nie zapewniają większej ilości posiłków. W niedziele i święta przez zamek w Ogrodzieńcu przewija się kilka tysięcy zwiedzających. Co mają jeść, co pić, gdzie spać? Na Podzamczu działał niegdyś energiczny agent. W jego kiosku jakoś nie brakowało nigdy ani napojów chłodzących, ani żywności. Sklepik agenta zlikwidowano. Pobliski bar „GS” nie zaspokaja potrzeb turystów.

Dariusz Zientara: — Nocleg na terenie pobliskich miejscowości Jury znaleźć można m.in. w Olkuszu, Ogrodzieńcu, Rabsztynie, Żółtym Potoku (hotel „Kmicie”), Podlesicach (hotel „Ostaniec”). W Smoleniu mniej wybredni wędrowcy mogą zadowolić się parkingiem, gdzie da się rozbić namiot. Gorzej jest tam z wodą, odległość od najbliższego zbiornika wynosi 600 m.

„WZ”: — Czy natraficie na jakieś trudności przy organizowaniu wyjazdów i rajdów zbiorowych, bo w takich się przecież głównie specjalizujecie, ze strony władz lokalnych?

Wojciech Ptak: — Nie. Władze terenowe są absolutnie biernie. To znaczy — nie pomagają, ale i nie przeszkadzają. Muszę jednak dodać, iż z powodu braku bazy turystycznej organizujemy w Jurze najwyżej dwie lub trzy imprezy masowe i kilka wycieczek zakładowych rocznie. Łatwiej współpracuje się nam z ośrodkami w innych regionach kraju np. w Beskidach. Czasami odnosimy wrażenie, że władzom terenowym w regionie jurajskim zupełnie nie zależy na rozwoju turystyki. Przybyzów z zewnątrz traktują jako zło konieczne. Obok braku bazy noclegowej i gastronomicznej fatalna jest również w Jurze komunikacja. Np. wyjechać z Podzamcza obok Ogrodzieńca w niedzielę po południu, to sztuka, która udaje się nielicznym. Zamek w Ogrodzieńcu jest zaniedbany. A przynosi spore dochody. Jeden bilet wstępu kosztuje 8 zł. Ale jednocześnie zupełnie nie zabezpieczono tam pomieszczeń dla przewodników. Co przy tego rodzaju wypychach nie byłoby kłopotem.

„WZ”: — Czy PTTK organizuje również wyjazdy dla turystów indywidualnych?

Wojciech Ptak: — Istnieją ku temu wszelkie możliwości. Ale... turyści indywidualni nie proszą nas o pomoc, nie zamawiają za naszym pośrednictwem miejsce noclegowych. Dlaczego? Musimy zdawać sobie sprawę z tego, iż usługi, które możemy im zaoferować są za drogie.

„WZ”: — Mogliby panowie wyjaśnić to dokładniej?

Dariusz Zientara: — Prawdziwy, rasowy turysta przygotowany jest na znoszenie niedogodności związanych z niewysokim standardem wypoczynku. Zgadza się na rzecz wartości innych — wrażeń, uroków, pięknej wędrowki — na prymitywny nocleg, jednodaniowy obiad. Ponieważ często wyrusza na trasę, duże znaczenie ma dla niego koszt wycieczki. Opłaty za skromne usługi są niskie. Nocleg w schronisku jest tani. Opłata za jedno miejsce w Domu PTTK w Ogrodzieńcu wynosi 42 zł. Zdobyć łóżko w tego typu placówce dla samodzielnego wędrowca jest w pełni sezonu abstrakcją. Miejsca noclegowe są rezerwowane z wielomiesięcznym wyprzedzeniem przez organizatorów wycieczek zbiorowych. Turysta indywidualny może zdobyć dzięki naszemu pośrednictwu nocleg w hotelu wysokiej kategorii. Chętnych zgłasza się tam bowiem mniej.

Wojciech Ptak: — W hotelach „Kmicie” i „Ostaniec” cena za jeden nocleg kształtuje się w granicach 120 zł. Obiad w hotelowej restauracji kosztuje co najmniej 100 zł. Rachunek więc prosty — jeden dzień pobytu w tego rodzaju placówce kosztuje 200 zł. Gdy doliczy się koszty dojazdu, opłaty za dodatkowe posiłki, suma dochodzi do 400 zł. To dużo.

Dariusz Zientara: — Turyści indywidualni wola na jurajskie szlaki wyruszać z namiotem, z własnym zapasem żywności. Według zasady „lepiej nosić... niż się prosić”.

Wojciech Ptak: — Ktoś, kto nie zaopatrzy się we własne zapasy żywności będzie w Jurze głodował. Ktoś, kto nie zabierze namiotu i nie będzie „koczował” na „dzikim” campingu — wróci zmęczony, po jednym dniu do domu.

„WZ”: — Czy na terenie Jury istnieją pola namiotowe?

Wojciech Ptak: — Znikoma ilość.

(CIAŁO DALSZE NA STR. 3)

PRZED IX NADZWYCZAJNYM ZJAZDEM PZPR O ZESPOLENIE SZEREGÓW

Rozpoczynają się miejskie konferencje sprawozdawczo-wyborcze, podczas których zostaną wybrane spośród delegatów, nowe władze partynie Zagłębia Dąbrowskiego. Przedmiotem konferencji będą jednak nie tylko wybory. Mają one ocenić zarówno okres ostatniej kadencji, jak i wytyczyć perspektywę na przyszłość. Szeregowie członkowie partii w zagłębiowskich organizacjach liczą na to, że konferencje z całą rzetelnością i odpowiedzialnością dokonają obrachunku minionego okresu, rozliczą personalnie za obecny stan naszej gospodarki i poziom życia społecznego.

Ten najczystszy rozrachunkowy ton dominujący podczas trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej, formułowane postulaty i wnioski — musi zostać spełniony po to, by partia mogła już wkrótce działać oczyszczona z dawnych błędów. Od przebiegu konferencji miejskich, będących kolejnym etapem kampanii sprawozdawczo-wyborczej zależy wiele, między innymi stan naszej organizacji partyjnej. Podczas rozmów indywidualnych wielu członków organizacji partyjnej stwierdzało, że zatrzymanie legitymacji partyjnej uzależniają od przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej, wiążąc swoją przynależność do partii z rozwiązaniem wielu istotnych dla niej problemów służących jej oczyszczeniu.

W materiałach przygotowanych na konferencje sprawozdawczo-wyborczą w Sosnowcu możemy znaleźć fragment, mówiący o tym, czym miejska instancja partyjna była przede wszystkim w przeszłości. Otóż

jej wysiłek koncentrował się przede wszystkim na kierowaniu, stymulowaniu rozwojem gospodarczym miasta. W ten sposób aparat partyjny wyręczał albo dublował administrację, rozumianą bardzo szeroko, nie zajmując się lub zajmując się marginalnie sprawami dla partii istotnymi — przede wszystkim określeniem ideologicznym. Brak pytań i odpowiedzi; natury ideowej dotyczących tego, jaka ma być partia, jaki socjalizm — doprowadziło do wypaczeń, a w rezultacie do poważnego kryzysu ideowego i moralnego całego społeczeństwa w tym także członków partii.

W pracy partyjnej było poza tym zbyt wiele elementów stylu dyrektywnego, bezpośredniej ingerencji w pracę organów administracji terenowej i zakładów pracy, co szczególnie zakłócało partnerską współpracę i pogłębiało dystans między programowaniem zadań a realnymi możliwościami ich realizacji. Styl pracy nie sprzyjał szerokiemu udziałowi w życiu społeczno-politycznym organizacji społecznych, a także związkowym, nie w pełni korzystano ze społecznych inicjatyw oraz zaangażowania radnych. Proces demokratyzacji życia w mieście, pomimo istnienia ogniw służących temu procesowi, nie przyszedł do skutku. Przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej, temperatura wielu zebrań partyjnych sprzyjały nie tylko zastanawianiu się nad błędami minionego okresu. Wytykali z nich, że jak nigdy dotąd potrzeba nam przemyślanej, mądrej strategii działania, uświadomienia nowych celów politycznych i społecznych. Tuż po

wojnie, kiedy zaczęło budować zryby nowego ustroju mówiono, po to aby uzyskać nie tylko powszechną aprobatę, ale i zrozumienie, że budujemy ustrój sprawiedliwości społecznej. Dziś po latach potrzeba na nowo określenia celu do jakiego dążymy, nowego określenia pryncypiów postępowania — a więc odpowiedzi na pytania — jaka partia, jaki socjalizm?

Od precyzyjnego określenia celów, programu ideowego zależy siła partii, która jest przecież fundamentem naszego ustroju. Trzeba zatem ustalenia pryncypiów, które będą szeroko i powszechnie aprobowane wśród szeregowych członków partii.

Partia może i powinna być siłą motoryczną narodu, ale tylko w tym przypadku gdy zostanie sprężyną ideowy program, skupiający twórcze siły narodu. Partia musi jednak przewodzić, a nie administrować. Takie są oczekiwania szerokiej rzeszy członków partii.

Na barkach nowo wybranych władz partyjnych Zagłębia Dąbrowskiego spoczną poważne obowiązki doprowadzenia do odnowy w życiu partii, a poprzez nią w całym społeczeństwie. Jego spełnienie zależy od poczucia odpowiedzialności, mądrości i konsekwencji w działaniu. Konsekwencji, i siły, która nie przekreśli procesu demokratyzacji życia w naszym kraju, w tym także życia wewnątrzpartyjnego. (sm)

Na str. 3 zamieszczamy wypowiedź BRONISŁAWA HABINKI delegata na IX Zjazd PZPR z kopalni „Kazimierz-Julius”.

TO JUŻ WAKACJE...

W środę przebrzmiał ostatni dzwonek szkolny. Zakoczył się rok nauki dla młodzieży szkół podstawowych. Rozpoczęły wakacje — okres, letniego wypoczynku — zarówno dla dzieci, jak i pedagogów.

Rozpoczęła się akcja wyjazdów kolonijnych. Pierwsze pociągi i autobusy — wyruszą z uczestnikami wczasów dla najmłodszych — na wakacyjne trasy — 12 czerwca.

W roku bieżącym nasze sprawozdanie nie będzie obfitym — ani w tak imponujące cyfry jak dawniej, ani w utrzymane w optymistycznym tonie stwierdzenia.

Akcja wyjazdowa anno domini 1981 — jest bowiem o wiele skromniejsza niż w latach ubiegłych. Niemal zupełnie zrezygnowano w Zagłębiu, z organizacji obozów wędrownych dla młodzieży starszej w wieku od 15 lat. Z wypraw turystycznych po najpiękniejszych polskich szlakach musieli również zrezygnować harcerze. Zdecydowały o tym dwa czynniki: prozaiczne — brak dodatkowych dostaw żywności na rynku,

wysokie ceny posiłków — oferowanych przez gastronomię.

Całą energię położono na organizację wczasów dla najmłodszych uczniów ze szkół podstawowych. Im bowiem nie może zabraknąć — ani słońca, ani świeżego powietrza. Dużo więc organizatorów — tj. pracownicy Wydziałów Oświaty, przedstawiciele załóg zakładów przemysłowych i działacze ZHP i TPD — wysiłku, by zapewnić dzieciom z Zagłębia Dąbrowskiego — taką samą liczbę miejsc na koloniach — jak w latach ubiegłych.

Z Sosnowca w roku bieżącym wyjeżdżają zatem — 7,5 tysiąca dzieci, z Dąbrowy Górniczej — 6,2, z Będzina 2,4 tysiące. Młodzi sosnowiczanie będą odpoczywać w 23 ośrodkach kolonijnych na terenie województwa — częstochowskiego, krakowskiego, bielskiego, gdańskiego i szczecińskiego. Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Sosnowcu zorganizował kolonijny dla 200 dzieci — w tym i dla wychowanków Domów Dziecka. Dzieciom pracowników dąbrow-

skich i będzińskich zakładów pracy — udostępniono zakładowe ośrodki wypoczynkowe. Np. Huta Katowice przygotowała kolonie w Rabce, Kościelny, Wiśle i Rewalu.

W Łebie i Gdańsku spotkać będzie można dzieci górników kopalni „Zawadzki” i hutników z „Dzierżyńskiego”.

Najmłodszy bédziński zwiędza w tym czasie — Beskidy i Pomorze. Dogodną bazę noclegową przygotowało dla nich m.in. w Lipniku, Sopocie i w Zagórzach.

Dzieci specjalnej opieki spędzą wakacje wraz z dziećmi pracowników dąbrowskiego Wydziału Oświaty i Wychowania.

Harcerze — tegoroczne lato spędzą na obozach stałych. Druhowie z Sosnowca wyjadą do Centurii i Kobylcy. Z Dąbrowy Górniczej — do Janowa koło Częstochowy. Zastępy z Będzina wyruszą do Grabowej.

Dzieci młodsze, tj. w wieku do 15 lat, pozostające w mieście — uczestniczyć będą w półkoloniach — organizowanych przez TPD.

W Sosnowcu — akcją tą zostanie objętych 1200 maluchów, w Dąbrowie Górniczej — 800, w Będzinie — 120. Wiele dzieci korzysta z prywatnej formy wakacji. Będzie odpoczywać na wczasach z rodzicami — bądź też u krewnych na wsi. (haw)

Sztandar dla szkoły

SOSNOWIEC

Duże wyróżnienie spotkało uczniów i grono pedagogiczne Szkoły Specjalnej w Sosnowcu ze strony zakładu opiekuńczego, którym jest załoga Przedsiębiorstwa Robot Górniczych.

W ubiegłym tygodniu w obecności zaproszonych gości i młodzieży, odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru szkolnego, ufundowanego przez pracowników PRG. Aktu wręczenia sztandaru na ręce dyrektorki szkoły *Heleny Błaszkiewicz* — dokonał zastępca dyrektora PRG — inż. *Tadeusz Wandawski*.

W części artystycznej, młodzież szkolna zaprezentowała przybyłym gościom montaż słowno-muzyczny „Ojczyzna”.

(kem)

Dlaczego zamknięty?

SOSNOWIEC

W budynku przy ulicy Stalowej 5 mieścił się sklep spożywczy, który przed kilkoma miesiącami uległ likwidacji z zupełnie nieznanych przyczyn.

Posklepowy lokal jest systematycznie dewastowany. Brak sklepu daje się we znaki nie tylko mieszkańcom, ale i kilkudziesięciu załodze Fabryki Łożysk Toczących, która po pracy dokonywała tu zakupów podstawowych artykułów.

Dzielnica Stary Sosnowiec jest szczególnie uboga w placówki handlowe i usługowe. Likwidacja obiektów już istniejących niepotrzebnie komplikuje życie mieszkańcom.

(aw)

Nowy ogród działkowy

SOSNOWIEC

W dzielnicy Modrzejów w Sosnowcu został przekazany nowy ogród działkowy. Jego użytkownikami są przeważnie pracownicy huty „Katowice”, którym oddano do zagospodarowania 30-hektarowy teren, sięgający od zabudowań Modrzejowa aż do Przemszy, graniczącej z Mysłowicami.

Cały teren został podzielony na 820 działek, pomiędzy którymi wytyczono drogi dojazdowe i alejki. Duża ilość działkowców na dawniejsze nieużytki nawiozła ziemi rodnej i już wiosną przystąpiła do upraw warzyw i kwiatów. Wiele 30-aratowych działek jest już ogrodzonych, a na niektórych rosną młode drzewka oraz krzewy agrestu i porzeczki, które dostarczyła Spółdzielnia Ogrodnicza, działająca na terenie ogrodu działkowego. (kem)

Zawody modeli latających

DĄBROWA GÓRNICZA

Odbyły się XI Wojewódzkie Zawody Modeli Latających na ul. Impreza ta zorganizowana została na terenie modelarskim w Parku „Centrum B”. Organizatorem tej ciekawej imprezy była Miejska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Lokator” w Dąbrowie Górniczej.

Ładna pogoda zgromadziła wokół toru sporą grupę widzów, zwolenników tego małego sportu.

Na zwycięzów czekały liczne atrakcyjne nagrody. Szkoda jedynie, że tego rodzaju imprezy mogą z powodzeniem odbywać się w Dąbrowie Górniczej, a w Sosnowcu, który kiedyś posiadał doskonale przygotowany tor modelarski nie się nie dzieje.

(ZM)

Reporter na tropie karygodnych praktyk

Mięso na śmietniku

Ostatnio otrzymaliśmy alarmujący telefon. Nasz Czytelnik prosił o natychmiastowe przybycie na Sobieskiego 3 w Sosnowcu celem stwierdzenia marnotrawstwa, które oburza ludzi.

Kiedy dotarłem pod wskazany adres, oczekiwało na mnie kilka osób. Przedem wszystkim pokazano mi leżący obok pojemnika na odpadki kawał mięsa (około 4 kg), na którym żerowały duże muchy. W samym pojemniku, pod sterą papieru, znajdowało się również mięso. A o tym, że było zepsute, świadczyła chmara much plutek, które spłoszono z żerowiska.

— Panie redaktorze — mówi *Władysław Jagodziński* zamieszkały przy Sobieskiego 3 — rano leżało tu mięso i karton z zepsutymi kurczakami. Najprawdopodobniej ktoś ze sklepu mięsnego, który mieścił się w tym budynku usunął świadectwo marnotrawstwa. Było kilka dni upałów i widocznie mięso zepsuło się, dlatego wyrzucono je do pojemnika...

— W tym sklepie — wtrąca *Norbert Buczkowski* z Sobieskiego — stale brakuje mięsa. Fakt, zniszczenia tak cennego i reglamentowanego artykułu spożywczego, godny jest bezwzględnie potępienia.

— To ja dzwoniłem do redakcji — wyjaśnia *Czesław Burski*, członek NSZZ „Solidarność” z Zakładów Urządzeń Automatyki Przemysłowej „Mera” w Sosnowcu. — Rano koło pojemnika trudno było przejść, tak z niego cuchnęło. Byli tu też kurczaki w opakowaniu. Jest to za duża ilość mięsa, aby wyrzucić go konsument. Nie posadzamy obok sklepu nr 03080 o ten czyn, bo brakuje naczelnego świadka, ale wątpliwy też to, że zepsute artykuły podrzucił ktoś inny.

— Zaopatruję się w mięso i wędliny w tym sklepie — mówi pracownica „Mery” *Antonina Kabał*. — Kiedy zwracałam się do kierowniczki sklepu, żeby sprzedała miśso pierwszego gatunku za drugi, to słyszałam odpowiedź, że z każdego kilograma mięsa musi się rozliczyć według wyciętych bonów. Ciekawa jestem jak rozliczy się z wyczuconego na śmietniku mięsa i kurczaków i skąd weźmie brakujące bonny?

— W ubiegły piątek — wtrąca *Aniela Wrona* z ul. Przejazd 1 prosiłam sklepówce o kurczaka lub kawałek pieczeni za bon II gatunku. Wyśmiano mnie. A dziś mięso, które kupiliby ludzie znajduje się w śmietniku. To wystyd, że mamy takich handlowców...

Rozmawiający ze mną byli oburzeni na obsługę sklepu, bowiem tu upatrywano winnego zniszczenia mięsa. Zarzucano jej w tej trudnej sytuacji rynkowej niefrasobliwość i brak wyobraźni oraz niechęć do potrzebami społeczeństwa.

Pani *Wanda Kaczmarek* poprosiła mnie, abym wszedł do klatki schodowej przy ul. Sobieskiego 3a, gdzie znajdują się drzwi do magazynu sklepu mięsnego nr 03080. Mieszkająca tu obywatka, wymyślała w tym czasie spód nuch robaki, z obawy żeby nie dostały się do mieszkanki. Było ich mnóstwo. Poczekaliśmy w sieni kilka minut, żeby przekonać się, czy rzeczywiście wychodzą one spod drzwi magazynu. Za chwilę to nastąpiło. Szpa-

rami wydobywały się robaki i to po kilkanaście na raz...

— Jak pan skomentuje ten stan — zapytuje p. Kaczmarek. — Czy można w tym sklepie zaopatrywać się w mięso i wędliny, skoro magazyn jest wyłęgarnią robactwa?

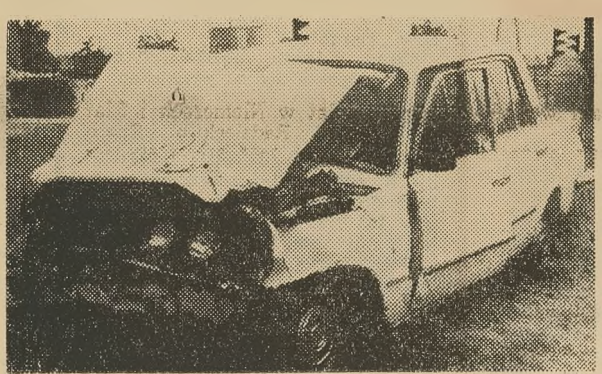
Po przyjeździe do redakcji o zaistniałym fakcie powiadomiłem kierownictwo Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Sosnowcu, prosząc o natychmiastowe przeprowadzenie kontroli w sklepie i magazynie przy ul. Sobieskiego 3.

Z faktów, które opisałem właśnie wnioskuję, że powinna wyjechać dyrektorka WSS „Społem” w Sosnowcu. Naszym zaś zdaniem należy szczegółowo i częściej kontrolować wszystkie te sklepy, które sprzedają reglamentowane artykuły spożywcze. Nie wolno przecież niszczyć towarów, których brakuje na rynku. Występujące coraz częściej marnotrawstwo powinno być tępione bezwzględnie!

Pragnę poinformować Czytelników, że 5 czerwca rozmawiałem z kierowniczką działu kontroli sosnowieckiego „Sanepidu” mgr inż. *Zofią Bielezyk* o zgłoszonym przypadku i zapytałem o wynik doraźnej inspekcji. Inspektorzy potwierdzili słuszność zarzutów pod adresem sklepu nr 03080. W wyniku kontroli przeprowadzonej w dniu 2.06. br. inspektor zalecił natychmiastową dezynfekcję i uporządkowanie magazynu, a kierowniczkę ukarać grzywną. Upředzono ją także — że podobny przypadek może mieć poważniejsze następstwa.

ZDZISŁAW KEMPA

Zderzenie samochodu z tramwajem



SOSNOWIEC

W ubiegłym tygodniu, w czwartek rano, o godz. 3, wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy na skrzyżowaniu ul. F. Dzierżyńskiego z ul. Braci Smółków w Sosnowcu. Jadący w kierunku Mysłowic samochód osobowy marki „Fiat 125p” zderzył się czołowo z tramwajem. W kolizji tej zginął kierowca, a dwóch pasażerów przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Samochód został poważnie uszkodzony.

(kem)

Nabijanie w butelkę

SOSNOWIEC

O oszczędności mówimy na co dzień dużo, niewiele jednak robimy w tym kierunku, aby rzeczywiście dobrze gospodarować surowcami i materiałami. Do redakcji zgłosiła się na przykład Czytelniczka *Genowefa K.*, która słysząc o braku butelek na mleko, będących rzekomo powodem dokuczliwych niedoborów tegoż zgłosiła się do kilku sklepów z butelkami. Niestety nie przyjęto ich nigdzie. Ekspedientki żądały wszędzie pokwitowania, wydane-

go przez dany sklep. Sądziemy, że w obecnej sytuacji można byłoby odejść od tak formalistycznego traktowania tej kwestii. Bo nawet jeżeli w Sosnowcu butelek wystarczy, to może brakuje w innych miastach województwa. Skup jest zatem potrzebny i pożyteczny.

W sytuacji kryzysu nie można kierować się zaściankowym sposobem myślenia. Możemy zatem któryś z sklepów zostawić wyznaczony do skupu tego typu opakowań. Czekamy na inicyjatywę handlu.

(sm)

Wodniacy rozpoczęli sezon

Regatom towarzyszyło duże zainteresowanie licznie zgromadzonej nad wodę publiczności. Przy sprzyjającej pogodzie i sprawnej organizacji cała impreza wypadła bardzo okazale.

I miejsce na „windsurfingu” zajął *Michał Kozłowski* — Hutnik Katowice, II miejsce na „Finnie” *Zygmunt Miłka*, III miejsce również na „Windsurfingu” *Rafał Golanka* — obaj zawodnicy z Klubu PTTK kopalni „Sosnowiec”.

W dniu otwarcia sezonu śródlądowego prawie na wszystkich śląsko-zagłębiowskich akwenach żeglugowych odbywały się regaty.

Tegoroczny kalendarz imprez organizowanych na zalewie przeczyskim przez Klub żeglarski PTTK kopalni „Sosnowiec” przedstawia się bardzo obiecująco i przewiduje szereg atrakcji z udziałem wodniaków.

(tk)

W „Kolorowej” ponuro

SOSNOWIEC

W bezpośrednim sąsiedztwie Urzędu Miejskiego znajduje się restauracja „Kolorowa”. Przed laty była to kawiarnia o estetycznym wnętrzu i kulturalnej obsłudze. Niestety, okres jej świetności minął bezpowrotnie. „Kolorowa” dawno przestała być miejscem relaksu, a obecnie jej egzystencja powinna być postawiona pod znakiem zapytania. Brudne stoliki i krzesła, zaśmiecony podłoga, z rzadka opróżniane popielniczki — stawiają „Kolorową” w randze bardziej spekulacji, niż restauracji z prawdziwego zdarzenia. Tym bardziej, że głównym napojem, który tu się oferuje bywa piwo. Lokalizacja „Kolorowej” w pobliżu przystanku autobusowego, w samym centrum miasta wydaje się być nieporozumieniem. Przy obecnych tendencjach do wiaściwego i celowego wykorzystania wszelkich obiektów warto rozważyć celowość istnienia „Kolorowej” o takim poziomie, jaki reprezentuje.

A swoją drogą warto również zainteresować pedagogów rzeszami młodocianych amatorów piwa, prześiadujących godzinami w gościnnych progach „Kolorowej”.

(A.W.)

Ważne dla kierowców

SOSNOWIEC

W związku z przebudową węzła komunikacyjnego na skrzyżowaniu drogi szybkiego ruchu E-16 z ul. 22 Lipca w Sosnowcu i przewidzianym uruchomieniem przejazdu do Milowic, który nastąpi w lipcu br. w

dniah od 22 do 25 czerwca br. odbędą się ważne roboty drogowe na tej trasie i planowana jest zmiana kierunków jazdy zarówno do Katowic, jak i Warszawy.

O szczegółach zmiany kierunków jazdy trasą E-16, jak i ul. 22 Lipca powiadomimy zainteresowanych w następnych numerach „WZ”, zamieszczając także dokładny plan objazdów.

(kem)

Jak usprawnić komunikację?

SOSNOWIEC

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne ograniczyło od czerwca br. ilość autobusów kursujących także na trasach zagłębiowskich. Obecnie zamiast planowanych 60 wozów na liniach łączących Sosnowiec kursują tylko 42 autobusy. Ograniczenie to wprowadzono z uwagi na poważne braki sprawnych autobusów, niedostateczną ilość części zamiennych, opon i akumulatorów.

Zainteresowany sprawą Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Sosnowcu prosi wszystkich korzystających z komunikacji autobusowej WPK o nadsyłanie propozycji co do organizacji przewozów. W tym przypadku chodzi o wprowadzenie właściwych korekt w kursach autobusów, zmianę przystanków a nawet tras oraz o uzgodnienie częstotliwości przejazdów na poszczególnych liniach. Należy brać też pod uwagę te godziny, w których autobusy są przepełnione i te, w jakich jeżdżą puste.

Uwagi pasażerów pomogą Wydziałowi Komunikacji sprzecyzować właściwe propozycje pod adresem WPK, aby komunikacja na trasach od Sosnowca była sprawna przy zmniejszonej ilości autobusów.

(kem)

LISTY • OPINIE • ODPOWIEDZI

CZYTELNICY PISZĄ

NIE PRZEKRACZAĆ GRANIC

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Trudna sytuacja gospodarcza kraju — powoduje rozluźnienie dyscypliny społecznej. Obecnie — dzielimy się na dwie zasadnicze warstwy ludności: — na konsumentów — i na tych, którzy z racji swych zawodowych obowiązków — rozdzielają i realizują dystrybucję dóbr wszelkiego rodzaju.

Smutne jest to — iż wiele osób — wykorzystuje swą, dogodną w dobie kryzysu — pozycję zawodową — jako narzędzie do uzależniania innych ludzi.

Przekraczając granice dobrych obyczajów i własnych uprawnień — też trzeba zachować umiar. Muszą być społeczne sankcje — wymierzone przeciwko tym, którzy zbyt długo i zbyt często naruszają zasady społecznej egzystencji.

Słowa te przesyłam pod adresem sosnowieckiej gastronomii, a dokładniej — kieruję je do nieznanej mi z nazwiska — młodej, brunetki — pełniącej dyżur za bufetem baru samoobsługowego „Smakosz” w niedzielę, 7 czerwca, o godzinie 15.30.

Wywieśzka na drzwiach baru informuje, że w niedzielę i święta — placówka działa do godziny 16.00. Otóż bar już o godzinie 15.30 zamknął swe podwoje. Przez okna, można było zaobserwować z ulicy — jak ostatni klienci szybko przełykają swoje porcje, jak za bufetu energiczne pracownice wynoszą pojemniki z potrawami — na zaplecze.

U wejścia do Smakosza — zgromadzili się w tym czasie ostatni chętni na obiad. Prośli portierkę o wpuszczenie, zwracając uwagę na fakt, iż bar został zamknięty zbyt wcześnie.

Wśród proszących — było młode małżeństwo z dwojgiem dzieci. Sytuację interweniujących klientów utrudniał fakt, iż wokół Smakosza — krążyła grupka głośno zachowujących się podpiitych młodzieńców. Nie zbliżali się oni jednak do drzwi baru.

Wreszcie — wbrew wyraźnym protestom pań z bufetu — podwoje placówki nieco się uchyliły. Rodzina z dziećmi nie została wpuszczona do środka. Na salę jadalną — weszli... pijani młodzieńcy. Za nimi zdążyło wślizgnąć się kilku innych klientów. Panie ze Smakosza jak z tego widać — dziwną nieco przeprowadziły u wejścia selekcję.

Podchmielonych mężczyzn spławiono szybko. Upartym a trzeźwym klientom — nudziarzom należała się nauka.

Niewysoka, młoda brunetka, wydająca w tym czasie potrawy — z początku oświadczyła stanowczo — iż z dań obiadowych pozostały już tylko ziemniaki. Na nieśmiałe pytania — o mięso i dodatki — udzieliła kategorycznej i niegrzecznej odpowiedzi.

Pisząc niegrzecznej nam na myśl nie zniecierpliwienie, ale wulgarny język.

Chciałbym również dodać — że rozumiem panie pracujące w barze — iż chciały w niedzielę — szybkoć zakończyć pracę. Ale — jak zostaby oceniony lekarz — który 30 minut wcześniej wyszedłby z przychodni, pozostawiając w poczekalni pacjentów?

Prawo to nie tylko reguły określające postępowanie w ważnych przypadkach. To również zasady normujące szereg drobnych, życiowych sytuacji.

Nie wolno nikogo bezkarnie łżyć. Nie wolno też — w niezgodzie z przepisami — dowolnie skracać czasu pracy.

Nazwisko i adres znane redakcji

O WŁASNYCH SIŁACH

Do redakcji zgłaszają się z interwencjami mieszkańcy bloku nr 55 przy ulicy Sieleckiej w Sosnowcu. Wieżowiec ten liczy dziesięć pięter — winda zaś w nim jest nieczynna od 16 maja. Wędrówki po stromych schodach na ostatnie kondygnacje są ogromnym wysiłkiem dla młodych i zdrowych ludzi — dla słabych i starszych wiekiem udręka.

Może Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa — podejmie energiczniejsze niż dotąd działania w tej sprawie?

Byłoby one z ulgą powitane przez lokatorów domu. Od redakcji:

Prosimy wszystkich korespondentów działu interwencji gazety o nadsyłanie pism w formie czytelnego rękopisu bądź maszynopisu.

Redakcja nie rozpatruje pism anonimowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adniustacji nadesłanej korespondencji.

Dział interwencji redakcji dyżuruje w poniedziałki, w godzinach od 12.00 do 15.00.

Zebrała i opracowała: HANNA WOJCZUK

UDANA IMPREZA

Zapowiadana przez „WZ” II Olimpiada Przedszkolaków „Sosnowiec 81” odbyła się w ubiegłą sobotę na stadionie „Włókniarza”. Wspaniała pogoda sprawiła, że w imprezie uczestniczyła duża ilość przedszkolaków, którym towarzyszyli ich wychowawcy i rodzice.

Organizator — Sosnowiecka Spółdzielnia Mieszkaniowa — postarała się o wiele atrakcji, aby najmłodszymi urozmaicić i uprzyjemnić zabawę na boisku. A więc odbyła się rozgrzewka sportowa przed zawodami, którą prowadził znany sprawozdawca ośrodka Polskiej Telewizji z Katowic red. *Tadeusz Janik*. Po każdej konkurencji dzieciom podawano herbatę z paczkami, a zwycięzców nagradzano medalami i dyplomami Olimpiady Przedszkolaków.

Za pierwsze trzy miejsca w rywalizacji zespołowej reprezentantom przedszkoli wręczono puchary, dyplomy oraz nagrody w postaci konia na biegunach. Na zakończenie imprezy wszystkie dzieci otrzymały po paczce słodyczy.

W poszczególnych konkurencjach Olimpiady Przedszkolaków zwyciężyli: w rzucie piłeczką na odległość — w grupie dziewcząt *Aneta Rudnicka*, a wśród chłopców *Krzysztof Ciapała*; w rzucie piłeczką do celu — *Marzena Łykowska* i *Radek Korek*; w strzalach do specjalnej bramki — *Iza Korczak* i *Sebastian Polackiewicz*; wspólnie z *Wojciechem Głosem*; w skoku w dal — *Katarzyna Ryśka* i *Grzegorz Lenart*; w biegu na 30 m — *Wioletta Szczępa* i *Artur Dymien-tow*; w rzucie kółkiem ringo — *Monika Jagielowicz* i *Robert Borówka*; w wysiłku na rowerkach — *Agata Hessa* i *Robert Nowak*; w konkursie rysunkowym —

w grupie dzieci starszych — *Mariusz Borowiecki*, a młodszych — trzyletni *Adam Szymonowicz*; w przeciąganiu liny zwyciężył zespół przedszkola nr 29, a w zespołowym wysiłku w workach — przedszkole nr 5. W ogólnej punktacji zespołowej zwyciężyło przedszkole nr 9, wyprzedzając przedszkole nr 29 i 27.

Rekord z zdjęcia: Zdzisław Kempa



PRZED IX NADZWYCZAJNYM ZJAZDEM PARTII TWÓRCZA, W PEŁNI DEMOKRATYCZNA

Zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Elektrowni „Łagisza” była taką, jakich w ostatnim czasie wiele. Twórcza, rzeczowa, w pełni demokratyczna, obfitująca w opinie ludzi partii pragnących przyczynić się do naprawy społeczno-politycznej i ekonomicznej rzeczywistości.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Elektrowni „Łagisza” była równocześnie ostatnim tego typu spotkaniem w podstawowych ogólnych partii kończącym kampanię w OOP, POP i KZ w Będzinie.

W elektrownianej konferencji KZ PZPR, jako gość, uczestniczył i sekretarz KM PZPR Jan Rachwałik, a także przedstawiciel dyrektora i Rady Zakładowej. Jednym z 61 delegatów uczestniczących w spotkaniu posiadającym mandat OOP był sekretarz do spraw ekonomicznych KM PZPR Tadeusz Gadaczek, wywodzący się właśnie z tej organizacji.

Spotkanie ludzi partii rozpoczęło się w pełni demokratycznym wyborem przewodniczącego i przyjęciem porządku obrad. Potem, większość głosów przyjęto regulamin wyborów, z którym przewodniczący zapoznał zebranych kładąc nacisk na jego warianty i fakt, że delegaci mają dokonać nie tylko wyboru członków komitetu zakładowego, ale także swych przedstawicieli na konferencję miejską i zakładową, która odbędzie się po raz pierwszy w ramach ZEOPd. I tutaj rozpoczęła się burza. Padące zaczęły głosy z sali, że po co wybierać delegatów na konferencję miejską, gdy i tak wiadomo, że problemy energetyki utkną na martwym punkcie, jak to miało miejsce już niejednokrotnie. Elektrownie i interesy jej pracowników partyjnych i bezpartyjnych, członków „Solidarności” i związków branżowych trzeba reprezentować głównie w ZEOPd. Zgłoszono nawet taki wniosek formalny, który poddano pod głosowanie. Większość mandatariuszy opowiedziała się za wyborem przedstawicieli na obie konferencje: miejską i na szczeblu zjednoczenia.

Dalej wybory potoczyły się już gładko. Przyjęto wariant regulaminu, który przewidywał, że i sekretarza wybierać się będzie spośród nowo wybranych członków egzekutywy KZ w głosowaniu jawnym, a wybieranymi do władz partyjnych zakładu mogą być jedynie ci towarzysze, którzy posiadają mandat ze swych OOP. Następnie wyłoniono spośród zebranych komisję wniosków i uchwał, mandatową i skrutacyjną. Ustępujący i sekretarz KZ PZPR Jan Rogóż w imieniu egzekutywy i swoim zapoznał zebranych delegatów z aktualną sytuacją organizacji w zakładzie. Z szeregu PZPR — jak mówił — w ciągu ostatnich miesięcy odeszło 21 towarzyszy, w tym 14 zwróciło legitymacje partyjne, a resztę skreślono. W większości byli to robotnicy. Po wydarzeniach sierpniowych, zebrania partyjne odbywały się przy bardzo niskiej frekwencji. Teraz jest lepiej. Większość spotkań aktywny OOP i POP odbywa się przy udziale od 60 do 85 procent członków. Jednak nadal większość towarzyszy odmawia przyjęcia jakichkolwiek funkcji partyjnych. Dyskusje w kampanii sprawozdawczo-wyborczej OOP kon-

centrowały się na sprawach gospodarczych i to tych ogólnokrajowych, jak i zakładowych. Mówiono wiele o obronie demokracji, dano, by informacje były wiarygodne i szybko docierały do szeregowych i funkcyjnych członków partii, postulowano przyspieszenie wprowadzenia reformy gospodarczej.

Następnie sekretarz poinformował delegatów o wynikach majowych spotkań przedstawicieli władz polityczno-administracyjnych i resortowych z załogami Elektrowni i Zakładów Energetycznych całego ZEOPd, a także wynikami dyskusji Krajowego Forum Energetyków. O konieczności, która się właśnie tam wyłoniła — reprezentowania interesów nielicznej grupy zawodowej jaką są energetycy w ramach struktur pozycyjnych w KZ PZPR przy ZEOPd na którego to pierwszą konferencję zakładową zebrani wybierają również swych delegatów.

Delegaci informację tę przyjęli z zadowoleniem. Przystąpiono więc do zgłaszania kandydatów. Przyjęto zasadę, że wszystkie podawane będą z krótką motywacją i charakterystyką proponowanych osób — wprost z sali. Wysłunęto więc kandydatury 17 osób do KZ PZPR, 6 na konferencję miejską i 11 na pierwszą konferencję zakładową ZEOPd.

W czasie, gdy komisja skrutacyjna przygotowywała listy wyborcze, rozpoczęła się dyskusja, w której jako pierwszy głos zabrał naczelny dyrektor elektrowni Kazimierz Niedzielski. Mówił o wynikach ekonomicznych, jakie osiągnął zakład w ciągu czterech miesięcy bieżącego roku, określając je jako pomysłne i lepsze niż w analogicznym okresie ubiegłego roku i to we wszystkich wskaźnikach. Poprawiła się znacznie dyspozycyjność urządzeń, zmniejszyła awaryjność. Maj jednak — będący protestem energetyków — wynikiem z niezrealizowania wniosków i postulatów ich dotyczących — jest czasem straconym. Zarówno dla kampanii remontowej, jak i dla wyników ekonomicznych całego zakładu. Mówca poruszył też sprawę od lat postępującego obniżania się kaloryczności dostarczanego do zakładu węgla, co wpływa na obniżenie mocy i pogarszanie się sprawności wewnętrznej turbin. Cieszy tylko to, że mimo trudności i uciążliwych warunków pracy załoga — jak to podniósł dyrektor — była zawsze skonsolidowana. Tak jest i teraz, gdy protestując nie podejmują pracy w godzinach nadliczbowych. Zrobiła to jednak dopiero wtedy, gdy wszystkie inne środki i możliwości wyczerpała. Wnioski, które adresowane w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej ogniu podstawowych do dyrekcji zakładu dotyczyły głównie spraw zatrudnieniowo-płacowych (27), socjalno-bytowych (12), organizacji i zarządzania (7), transportu (4) i bhp.

Po wystąpieniu dyrektora, delegaci rozpoczęli głosowanie a później dyskusję. Padło w niej wiele uwag pod adresem nowego statutu PZPR, który dopuszcza nadal nie w pełni — zdaniem zebranych — demokratyczny wariant wyboru do władz partyjnych towarzyszy z grona zaproszonych na konferencję gości, co według nich jest niedopuszczalne.

Mówiono o marnotrawstwie surowców, materiałów, paliw, artykułów żywnościowych postulując, by ludzie partii wszędzie podnosili te zagadnienia i uczynili wszystko, by je wyregulowano z naszego trudnego życia. Mówiono z oburzeniem o deklaracjach, rezolucjach i uchwałach Katowickiego Forum Partyjnego. Odcinano się od nich zdecydowanie, żądając przy tym ujawnienia personalnego składu owego kolegijskiego ciała. Dowodzone przy tym, że już dziś wyraziło ono wiele zła całej społeczności partyjnej województwa Katowickiego, z którą się go w kraju utożsamia.

Domagano się, by w parti działającej w duchu odnowy zaprzestano nadmiernej sprawozdawczości i to raz na zawsze, by instruktorzy KM więcej czasu spędzali w zakładach pracy, częściej obsługiwali każde zebrania OOP, wstępowali się w głosy partyjnych mas i tak samo byli spośród nich wybierani.

Partia, jak mówiono, może odzyskać autorytet na drodze konsekwentnie przeprowadzanych, bardzo uczciwie i demokratycznie wyborów. Postulowano, by wyjaśniono niejednolite skąd wzięły się różne niejednolite okresy kadencji w projekcie nowego statutu. Większość zebranych uważała że jedyną szansą dla najlepszych działaczy partyjnych w przyszłości powinna być możliwość przedłużania kadencji na następny okres, tylko za po-

wszechną zgodą Zjazdu. Mandaty delegatów winny też być ważne na cały czas trwania kadencji.

Poruszano wiele różnorodnych spraw. O wszystkich napisać niepodobna. Te zanotowane najbardziej załogę nurtowały. Delegaci jak ogłosiła komisja skrutacyjna wybrali do KZ: Izidora Kleszcza, Dariusza Marcińska, Aleksandra Orłowskiego, Jerzego Osmała, Jana Pogodę, Jana Rogóża, Ryszarda Sołtyjskiego, Zygmunta Szczygła, Waldemara Szymczyka, Leszka Wypycha i Andrzeja Zyskę. Delegatami na konferencję miejską z woli mandatariuszy zostali: Tadeusz Biały, Tadeusz Gadaczek, Wojciech Kleszcz, Jan Pogoda, Zenobiusz Skórka. Elektrownię „Łagisza” na pierwszej konferencji ZEOPd reprezentować będą: Krzysztof Blach, Bronisław Kowalski, Aleksander Orłowski, Jerzy Osmała, Jan Rogóż, Romuald Stawiarz, Zygmunt Szczygieł i Waldemar Szymczyk. W głosowaniu jawnym, w jego drugiej turze, bowiem w pierwszej żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej bezwzględnej większości głosów, I sekretarzem KZ PZPR został wybrany ponownie dotychczasowy I sekretarz tej organizacji — Jan Rogóż.

Końcowym akcentem konferencji w Elektrowni „Łagisza” stało się odczytanie przez przewodniczącego Komisji Uchwał i Wniosków pełnego brzmienia uchwały: w kończącej ją fragmencie na ponowne żądanie większości delegatów znalazł się akapit, który mówi, że wszyscy członkowie PZPR zebrani na konferencji sprawozdawczo-wyborczej w Elektrowni „Łagisza” potępiają nieodpowiedzialną działalność Katowickiego Forum Partyjnego, od której to jako ludzie partii województwa Katowickiego jednoznacznie się odwołują. (nt)

Przedstawiamy delegatów

„Stać nas na wyjście z kryzysu”...

BRONISŁAW HABINKA, nadsztygar kopalni „Kazimierz-Juliusz”, urodził się w 1926 r. w Porąbce. Do PPR wstąpił w 1945 r. Studia wyższe ukończył w ZSRR, gdzie był sekretarzem POP studentów polskich. Podczas swej dwudziestopięcioletniej pracy w kopalniach na dole piastował szereg funkcji partyjnych, między innymi był II sekretarzem KZ kopalni „Marcel” w Radlinie, członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego w Wodzisławiu, nieetatowym pracownikiem Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej na okręg dybnycki. Był również delegatem na III Zjazd Partii z kopalni „Marcel”. Od 1960 r. pracuje w kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Kiedy w 1969 r. zaproponowano mu pracę w KW w Katowicach nie przyjął tej propozycji twierdząc, że miejsce inżyniera górnika jest w kopalni, nie zaś w aparacie partyjnym. Obecnie załoga „Kazimierza-Juliusza” powierzyła mu mandat delegata na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii.

Oto co powiedział nam w krótkiej rozmowie:

— Będzie to pierwszy zjazd w historii naszego kraju, po którym społeczeństwo naprawdę dużo ockuje. Każdy Polak zadaje sobie pytanie — jak po 35 latach Polski Ludowej mogło dojść do takiego kryzysu? Kryzysy w kapitalizmie są znane od dawna, ale w socjalizmie? Musimy wszyscy wiedzieć, co zawiodło, od którego miejsca zaczęło się zło i dlaczego było kontynuowane. Nie jestem człowiekiem młodym. Pochodzę z rodziny robotniczej. Przeżyłem za granicą 20 lat. W tym 10 lat we

Francji, 5 lat w Niemczech i 5 lat w Związku Radzieckim. Znam również dobrze nasz kraj i stwierdzam, że nie jesteśmy biedni i kraj nasz potrafiłby wyżyć dużo więcej ludności. Więć co nam ciągle przeszkadza, abyśmy rozwiali się bez wstrząsów, jakie przeżywalimy w przeszłości i dzisiaj. Wiem że społeczeństwo ma prawo żądać i oczekiwać, że Zjazd na te wszystkie wątpliwości musi odpowiedzieć. Na razie uczestnicząc w częstych spotkaniach wojewódzkiego zespołu delegatów na Zjazd. Na spotkaniach tych przysługujemy się do Zjazdu. Problemów jest bardzo dużo, a wspólna myśl wyklucza się po bardzo długich, rzeczowych dyskusjach. Istotnymi sprawami są: rozliczenie winnych, którzy szermując pięknymi hasłami doprowadzili nas do kryzysu i wybranie nowych, cieszących się zaufaniem społeczeństwa władz, a także utrzymanie jedności partii, uruchomienie wszelkich możliwych mechanizmów kontroli władz partyjnych i gospodarczych, określenie odpowiedzialnego interesu całego społeczeństwa planu wyjścia z obecnej sytuacji. Tego osobście oczekuję od Zjazdu i swoim skromnym doświadczeniem chcę włączyć się do osiągnięcia tego celu.

Ponieważ przepracowałem już dwadzieścia pięć lat na dole nie obce mi są sprawy górnicze. Zespół branżowy górniczy, w którym również już pracujemy, zastanowił się i wskazał, jak zwiększyć potrzebne krajowi wydobycie węgla i to nie poprzez pracę w soboty. Jak polepszyć trudną i niebezpieczną pracę górnika, jak stworzyć mu lepsze warunki życia po pracy. Czasami mam pewne wątpliwości, ale jak każdy Polak w chwili obecnej powinien wierzyć — i ja wierzę, że musimy położyć kres tym wszystkim trudnościom. (Ra)

— Co pan, jako prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej może zaproponować, aby poprawić zaopatrzenie rynku w mleko?

— W uzgodnieniu z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Mleczarskiej w Chorzowie, chcemy skorzystać z doświadczeń łódzkich. Szukamy cystern. Nawijujemy kontakt ze „Społem”, aby handel wytypował miejsca sprzedaży z „cysterny” oraz zapewnił ich obsługę. Wchodzimy w sezon skupu i byłoby karygodnym marnotrawstwem nie wykorzystanie mleka.

Stała poprawa zaopatrzenia rynku w mleko jest możliwa jedynie poprzez zmniejszenie rejonu działania naszej mleczarni. Wydaje się, że przy obecnym bilansie mocy przerobowej w województwie katowickim, wniosek ten jest raczej mało realny. Pozostaje zatem rozpatrzenie możliwości budowy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego drugiego zakładu mleczarskiego o zdolności przerobowej 200 tys. litrów mleka dziennie.

— Dziękujemy za rozmowę. ZDZISŁAW KEMPA

SKĄB SIĘ BIOBĄ KŁOPOTY Z MLEKIEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Wielu naszych Czytelników twierdzi, że mleko w okresie upałów jest zasyfowane jakimś proszkiem przez producentów — rolników w celu uniknięcia zakwaszenia i owe środki są szkodliwe dla ludzi. Proszę wyjaśnić jakie mleko przyjmujecie i jak je kontrolujecie?

— Każda cysterna czy pojemnik z mlekiem przywożony do zakładu jest badany przez laborantki. Gdyby mleko było sfalszowane potrafiłoby wykryć taką próbę. Sygnał dążyć także urządzenia pasteryzacji mleka, a tak zwana próba na spoile — mleka ujawniłaby każde nadużycie.

— Czy istnieje jakakolwiek możliwość zwiększenia dostaw mleka dla potrzeb społeczeństwa i jakie macie trudności, które przeszkadzają Wam w działalności produkcyjnej?

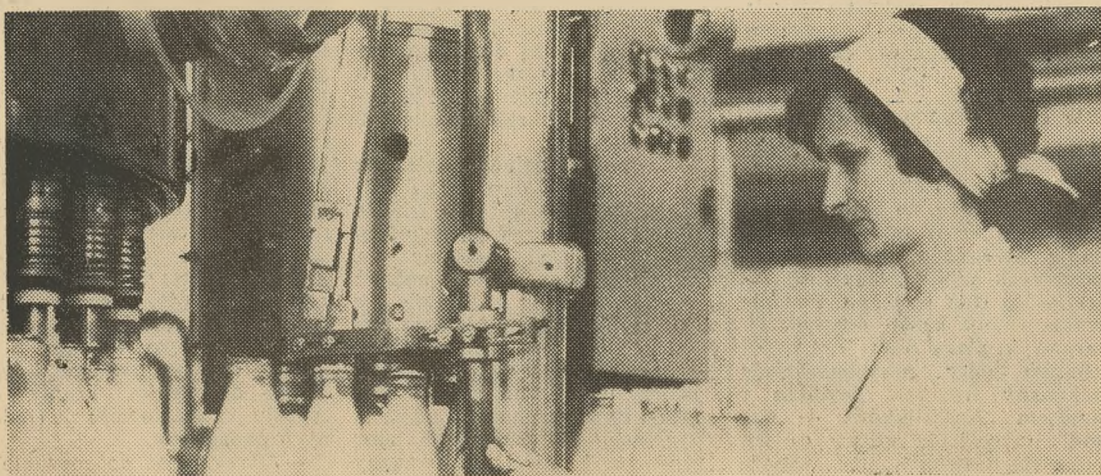
— Możliwość zwiększenia dostaw mleka na rynek są znikome, ale obecne zamówienia mogą być realizowane bez zakłóceń. Chodzi przede wszystkim o konwie, których w obrocie mamy 3550 sztuk, ale z tej ilości 2200 znajduje się stale u odbiorców mleka i są przetwarzane zbyt długo lub w ogóle nie zwracane. Ci odbiorcy, którzy regularnie zwracają konwie, otrzymują zamówioną ilość mleka spożywczego. Zakładom przemysłowym zamawiającym większe ilości mleka, proponowaliśmy zakupienie pojemników stających, do których będziemy dostarczać potrzebną ilość cysternami. Drugim — i to ważnym problemem — są butelki na mleko i śmietanę. Aktualnie posiadamy 210 tys. naczyń szklanych, a zapasu prawie żadnego. Z sieci detalicznej nie wraca do zakładu około 30 tys. butelek dziennie, a spora ilość niszczy się przy płukaniu. Sprawy zwrotu opakowań utrudniają nam sprzedawcy „Społem”,

którzy nie odkupują butelek po mleku i śmietanie, a przecież opakowanie to powinno wrócić do mleczarni. Kwartalne dostawy opakowań z hut szkła są znikome i z braku butelek, możemy któregoś dnia nie wywiązać się z dostaw mleka i śmietany.

Chciałbym za pośrednictwem „WZ” zaapelować do społeczeństwa, aby butelki po mleku i śmietanie były dokładnie myte zaraz po wylaniu płynu, ponieważ zaschnięte białko jest trudne do usunięcia z naczynia szklanego. Prosimy także o systematyczny zwrot butelek.

— Czy istnieje możliwość uruchomienia zmiany trzeciej w zakładzie mleczarskim?

— Nie istnieje! Dostarczane nam mleko pasteryzujemy i butelkujemy w czasie dwóch zmian roboczych. Trzecia jest obowiązkową zmianą sanitarną. Codziennie wszystkie urządzenia mleczarni muszą być dokładnie umyte i ługowane, bo tego zabiegu wymaga proces technologiczny.



Operator Krystyna Rygiel obsługuje tzw. aparat butelkujący.

ZNASZ LI TĘ KRAINĘ?

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

„WZ”: — Nie da się zatem zwiększyć ilości miejsc noclegowych na Wyżynie, właśnie przez budowę campingów?

Dariusz Zientara: — Właściwie nie. Decyduje o tym brak wody. Nie ma jej zbyt dużo na terenie Jury. Pamiętamy o tym, iż mamy do czynienia w tym wypadku z wyżynnym ukształtowaniem powierzchni. Doprowadzi wodę na wysokość kilkuset metrów — na wierzgą — to przedsięwzięcie nader kosztowne.

„WZ”: — Mogliby panowie wskazać miejsca, gdzie można by zbudować pola namiotowe, bez specjalnych kłopotów?

Dariusz Zientara: — Tak. W Pilicy. Ładne tereny i doskonale nadające się do tych celów widziałem na odcinku pomiędzy miejscowościami Klucze a Cieśna. Tuż, przy korycie Białej Przemszy. Można by również pokusić się o odgrodzenie terenów zajmowanych przez Ośrodki Zakładowe w Centurii.

„WZ”: — Mieljmy zatem nadzieję, iż lokalne władze potraktują tę część naszej rozmowy jako apel o energiczne działanie.

Dariusz Zientara: — Apel ten powinien dotyczyć również i innych problemów Jury. Ta piękna kraina ginie. Proszę mi wierzyć, umiera, zasypana pyłami, odpadami przemysłowymi. Obecnie Przemsza na odcinku od Pustyni Będowskiej jest ściekiem. W Olkusz rzeka Baba zniknęła na skutek prowadzonych prac podziemnych w kopalniach.

Na Pustyni Będowskiej zginęła jedyna tam oaza. Jej wody zostały ściągnięte przez pobliską kopalnię piasku. Wokół autostrad i szlaków turystycznych gromadzą się śmieci. Jeżeli się temu nie zapobiegnie, Wyżyna straci walory turystyczne. Zginie jej przyroda i zginą zabytki, które w tej chwili są poważnie zagrożone zniszczeniem.

ENKLAWA

W październiku 1979 roku na mocy decyzji wojewody katowickiego opiekę nad zamkiem w Ogrodzieńcu przejął dyrekcja Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zawierciu. Formalności zostały dopełnione przez podpisanie porozumienia w tej sprawie przez prezydenta miasta Zawiercia i naczelnika Gminy Ogrodzieniec.

De facto ruiny stały się zawierzającą enklawą na terenie pobliskiej, ale odrębnej administracyjnie jednostki. Czy rozwiązanie to jest korzystne dla obu stron — to znaczy — dla Zawiercia i dla Ogrodzieńca? Czy oznacza ono postęp w pracach konserwatorskich na terenie zamku? Jak jest i jak będzie rozwijana baza turystyczna na terenie Podzamczu?

Rozmawiamy z kierowniczką Wydziału Kultury UM w Zawierciu mgr Ewą Hojką.

— Aby dokładnie i obiektywnie ocenić sytuację ogrodzienieckiego zamku — powinniśmy cofnąć się z wyjaśnieniami w lata ubiegłe. Do czasów gdy nie wprowadzono jeszcze podziału administracyjnego starych województw. Region katowicki dysponował wówczas, w południowej swej części atrakcyjnymi obszarami podgórnymi i górskimi. Przez wiele lat wszelkie inwestycje cedowane były właśnie w tamtym kierunku. Miejsowości takie jak Wiśła, Ustrów i Szczyrk, zostały w ciągu dwóch dziesięcioleci całkowicie zagospodarowane. Na początku lat siedemdziesiątych rozpoczęto budowę bazy turystyczno-rekreacyjnej w kolejnych miejscowościach — w Bystrzej Śląskiej, Porąbce, Kozubniku. Głośno reklamowano uroki „Morza Żywieckiego.”

Pragnę zwrócić uwagę Czytelników „Wiadomości Zagłębia” na fakt, iż Beskidy były zagospodarowywane przez kilku bogatych inwestorów. Na budowę nowych ośrodków w górach, dotacje przesyłały do tamtejszego regionu miasta takie, jak Katowice, Bielsko-Biała, Częstochowa, Zabrze, Chorzów, Bytom itd.



Zamek w Ogrodzieńcu.

W tym samym czasie — Jura (a ówczesne województwo katowickie obejmowało obszerne jej tereny) znajdowała się na marginesie zainteresowań animatorów ruchu turystycznego. Jeżeli ktoś inwestował w Jurę, to z reguły czynił to niewielkie, a leżące w jej pobliżu miasta. Nie dysponujące siłą rzeczy nadzwyczaj wielkimi funduszami. Do ośrodków tych należało i Zawiercie. Miasto skierowało swój wysiłek na rozbudowę bazy turystycznej w dwóch pobliskich miejscowościach. Ośrodki te miały służyć całemu społeczeństwu. Plany przewidywały rozwój turystyki w Podlesicach i w Ogrodzieńcu. W każdej z miejscowości miał powstać nowoczesny hotel o możliwie wysokim standardzie, następnie kompleks placówek gastronomicznych (tj. restauracja i kawiarnia). Dobry odpoczynek miały zapewnić także urządzenia sportowo-rekreacyjne jak baseny, boiska itp. Projektanci ośrodków nie zapomnieli o parkingach, campingach, polach namiotowych. Przypadek zdarzył, iż prace rozpoczęto w Podlesicach. Po zakończeniu i „oddaniu” ośrodka, budowniczo wie przeniesie się mieli do Ogrodzieńca.

I tak w Podlesicach powstała nowoczesna baza turystyczna, piękny ośrodek sportowo-rekreacyjny, oczywiście z nakładów Zawiercia. W chwili gdy pierwsi turyści odpoczywali w hotelu „Ostaniec” przeprowadzono podział administracyjny na nowe województwa. Podlesice stały się częścią woj. częstochowskiego. Budowa ośrodka w Ogrodzieńcu przesunięta została w daleką przyszłość. Miasto nie posiadało odpowiednich funduszy.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji ma własny, bogaty program imprez — wyjaśnia dyrektor MOSiR-u mgr Tadeusz Kołton. — Tu w Zawierciu posiadamy bazę obiektów, którą rzecz jasna musimy administrować. Opieka nad zamkiem nie ujmie nam pracy. Dużym utrudnieniem jest również spora odległość między Zawierzem a Ogrodzieńcem. Potrzebny jest środek transportu, a on swym kosztem automatycznie podnosi wydatki na utrzymanie zamku. Być może, korzystniejszy byłby układ, w którym bezpośrednio pieczę nad zabytkiem sprawowałyby władze gminy Ogrodzieniec, Zamek zaliczony został do rzędu „ruin trwałych”. Konserwowany jest metodą angielską. To znaczy rezygnuje się z restauracji budowli na rzecz zachowania jej oryginalnych pozostałości w stanie niekniętnym. Na zamku nie można budować nawet nowoczesnej ubikacji. Wszelkie budynki zaplecza powinno się lokalizować poza murami ruin. A tereny wokół zabytku są prywatną własnością. Pertrakcje z posiadaczami tych ziem są skomplikowane i nie przynoszą pozytywnych skutków.

Malownicze ogrodzienieckie ruiny zwiedza w sezonie, tj. w miesiącach letnich, gdzieś około 30 tys. turystów. Wpływy w kasie nie są więc zbyt duże. W ubiegłym roku wynosiły 155 tys. zł. Z kwot tych powinniśmy opłacić pracowników zatrudnionych na terenie zabytku, pokryć choć w części koszty jego renowacji.

W roku bieżącym będziemy „odchwaszczali” zamek. To znaczy — wyspecjalizowana ekipa z Gliwickiego Klubu Alpinistycznego usunie rośliny, które wyrastają w szczelinach wysokich murów. Koszt całej operacji obliczany jest na 600 tys. złotych. Specjaliści z Pracowni Konserwacji Zabytków podjęli się remontu części murów. Prace te będą kosztowały blisko 200 tys. złotych. Na całe szczęście pieniądze na ten cel otrzymujemy z dodatkowych wojewódzkich dotacji. W tym wypadku z Funduszu Rozwoju Turystyki.

W roku bieżącym chcielibyśmy zorganizować na zamku w Ogrodzieńcu widowisko typu „Światło — dźwięk” — dodaje kierowniczką Wydziału Kultury — Niestety, zabrakło w obecnej sytuacji gospodarczej kraju — funduszy na ten cel.

Na Podzamczu znajduje się dom noclegowy. Prowadzi go agent. Dom dysponujący 42 miejscami sypialnymi — wymaga remontu. W obiekcie tym mieściła się niegdyś stacja TVP. Na początku lat siedemdziesiątych, telewizja opuściła budynek. Przez blisko 2 lata nie szalał on nie zagospodarowany i nie zamieszkały — mówi dyrektor MOSiR-u — Tadeusz Kołton. W roku 1973 obiekt przekazano PTTK. Dom ten znajdował się wówczas, na skutek długotrwałego działania czynników atmosferycznych, u progu ruiny. Obecnie obiektem tym zarządza MOSiR. Już w zeszłym roku, kosztem 100 tys. zł. przeprowadziliśmy w hotelu część robót dekarskich, murarskich itp. Remont ten powinniśmy kontynuować w roku bieżącym. Niezbędna jest np. wymiana stolarki. Potrzebna gruntowna odnowa pomieszczeń gospodarczych.

— Ceny za miejsca sypialne są niskie. Dom nie jest dochodowy. Niemniej jednak wszyscy mamy na uwadze fakt, iż jest on potrzebny,

(ciąg dalszy na str. 4)

ZNASZ LI TĘ KRAINĘ?

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

W Jurze brakuje bazy noclegowej. Administrowany przez nas obiekt chwilowo pełni ważną dla rozwoju turystyki w Ogrodzieńcu rolę. — Trudno przewidzieć jakie będą dalsze losy zamku. Jedno nie ulega wątpliwości. Podzamcze można wykorzystać inaczej. Lepiej. Ale to oczywiście kosztuje. Tu potrzebne są duże dotacje. Skąd czerpać fundusze?

I jeszcze jedna sprawa budzi w tym wypadku wątpliwości. Rodzi się pytanie, kto i na jakich warunkach powinien zarządzać zamkiem? Czy obecny system administrowania ruinami jest rzeczywiście taki dogodny? Chyba nie. Trudno jednak orzec, jaka koncepcja zarządzania zabytkiem zwycięży w przyszłości. Bo u nas, w Polsce, nie zawsze jak uczy doświadczenie, rację mają ci, co realnie oceniają rzeczywistość. Którzy gospodarowanie ogrodzienieckim zamkiem powierzyliby w pierwszym rzędzie ogrodzienieckiej gminie.

(haw)

ZNANA, LECZ... ZAPOMNIANA

Przedstawione powyżej wypowiedzi działaczy kultury i ruchu turystycznego — mogą nasuwać wiele refleksji na temat zaniedbań, które powstały w minionych dziesięcioleciach. Co więcej, uważny Czytelnik z łatwością, na podstawie przedstawionych faktów zorientuje się iż nic na razie nie rokuje poprawy. Stan taki trwać będzie co najmniej przez kilka następnych lat.

Czy przyczyną zaniedbań w budowie bazy turystycznej w Jurze są tylko i wyłącznie — brak funduszy i konkurencja ze strony Podbeskidzia? Chyba nie. Możemy wskazać i na inne, niemniej istotne okoliczności. Przede wszystkim na Jurze zbyt wielu jest gospodarzy. Nie, nie podnosimy tu administracyjnego podziału Wyżyny między 3 województwa. Każde z województw na swojej „jurańskiej działce” może przecież rozwijać swobodnie bazę turystyczną bez przeszkód. Sztuczne granice nie są w tym przypadku żadną zasadą. Nie są również wykluczające, wspólne — między trzema województwami — katowickim, krakowskim i częstochowskim — działania, na rzecz budowy infrastruktury turystycznej.

Piszemy o decydentach różnego szczebla i różnej maści. Działających według zasady „gdzie kucharek sześć”... Bo o to o rozwoju Jury decydują i terenowe władze lokalne, i konserwator wojewódzki, i działacze instytucji krajoznawczych (PTTK, BORT, „Gromada”, „Jura” itp.), i przedsiębiorstwa posiadające na Wyżynie własne ośrodki noclegowe czy turystyczne.

Każda z wymienionych powyżej instytucji dysponuje własnym odrębnym funduszem, i niestety... własną koncepcją zagospodarowania, takiego czy innego jurańskiego obiektu. Stąd rodzą się nieporozumienia dające początek wszelkim zaniedbaniam. Bo nie dziwnego w tym przecież, że np. konserwator pragnie widzieć w murach zamku nie tylko zabytek, przedsiębiorstwo organizujące ruch turystyczny, dochodzącą bazę gastronomiczno-noclegową, władze lokalne — muzeum na samodzielnym rozrachunku gospodarczym, restaurowane kosztem państwowych dotacji, a odprowadzające część wpływów do kasy gminy. Rzecz jednak w tym, iż przy takiej wielości propozycji, żadna z nich nie uzyskuje statutu tej właściwej. Wszystko gdzieś się rozpływa...

Jura nie znalazła, jak dotąd mecenasa — który miałby jednoznacznie koncepcję jej ochrony i zagospodarowania, a jednocześnie chęć i siłę do walki o dotację.

Poza tym, naszym zdaniem, organizatorzy ruchu turystycznego w Jurze popełnili i inny dosyć zasadniczy błąd. Próbowali zbudować bazę noclegową i turystyczną na Wyżynie, w oparciu o przedsiębiorstwa uspołecznione.

Niestety! Przykro o tym wspominać, ale dotychczasowe doświadczenia uczą, iż ani WSS „Społem”, ani „GS”, nie należą do najbardziej zapobiegliwych i troskliwych karmicieli przybyszów z innych stron Polski. Ze nawet „Orbis” (nie wspominając o PTTK) nie posiada funduszy na to, by zbudować ogromną i ogólnie dostępną sieć tanich hoteli w danym regionie.

Ci, którzy chcą zorganizować gdzieś bazę dla ruchu turystycznego muszą opierać się na współpracy z sektorem prywatnym. Wykorzystać istniejący już, znajdujący się w prywatnych rękach potencjał materialny. Ta zasada doskonale zdała egzamin i na Wybrzeżu i na Mazurach i na Podkarpaciu. Dlaczego więc nie można „zaaplikować jej” gospodarce turystycznej Jury? Korzyści będą obustronne, i dla miłośników krajoznawstwa Wyżyny i dla jej gospodarzy. Pierwsi, będą w polskim



Dziewięciścil — występująca na obszarze Jury roślina chroniona.

krasie nareszcie czuli się pożądanymi gośćmi. Drudzy — usatysfakcjonowani zostana poprawą budżetu, pokaznymi wpływami.

Trzeba nareszcie w Jurze otworzyć „zielone światło” dla agentów. Wspomagać ich, a nie — jak to często dawniej bywało — tępić. W czasach gospodarczego kryzysu, energiczny właściciel prywatnego baru, zaopatrujący się poza rynkami, lepiej nakarmi turystów niż kierownik gospody GS, otrzymujący skromne przydziały z rozdzielnika.

Władze turystyczne powinny pomyśleć i o tym, by „turystyczną ekspansję” zakładów pracy skierować w kierunku Wyżyny. Przecież co najmniej 80 proc. istniejących w PRL obiektów sportowych i wypoczynkowych jest własnością przedsiębiorstw przemysłowych. Dlaczego np. kopalnie i huty Śląska i Zagłębia kupowały i zagospodarowywały tereny na Pomorzu, Beskidach i Tatrach? Dlaczego zapomniano o Jurze?

Jeżeli chcemy ocalić Jurę od zapomnienia, jeżeli dążyć będziemy do jej gospodarczego rozwoju, musimy dążyć do tego, by wszelkimi poczynaniami na terenie tym kierował jeden koordynator. Nieważne, jakiego rodzaju będzie to decydent: zbiorowy czy też samodzielny. Czy zarządzenia będzie opracowywała komisja, czy też specjalnie do tego celu powołany doradca wojewody. Istotne jest to, by decyzje te, były podporządkowane jednej, nadrzędnej idei. I by realizowane były, zgodnie z prawami logiki i ekonomii. W oparciu o realistyczną ocenę sytuacji gospodarczej i krajoznawczej. By uniknąć — tak często powtarzających się w przeszłości — błędów.

JURAJSKIE SZLAKI

Jest ich kilkadziesiąt. Nie wszystkie cieszą się dużą popularnością. Niektóre z nich krótkie, położone w odległych okolicach budzą zainteresowanie tylko nader doświadczonej turystów. Część z tych tras ma charakter miejscowy. To znaczy znana jest wyłącznie mieszkańcom pobliskich miejscowości.

Do najpopularniejszych tras turystycznych w Jurze należą te największe to jest „Ślak Orlich Gniazd” (Kraków — Częstochowa), „Ślak Zamontu” (Poraj — Biedów), „Ślak Warowni Jurańskich” (Mostów — Rudawa), „Ślak Jury Wieluńskiej” (Częstochowa — Wieluń).

Czytelnikom „Wiadomości Zagłębia” prezentujemy wybrane fragmenty dwóch przebiegających przez Zagłębie tras:

Ślak „Orlich Gniazd”

Jest to najstarszy, najdłuższy i... najbardziej popularny ze wszystkich szlaków Jury. Już sama historia jego nazwy jest znacząca. Termin, a właściwie metafora poetycka „Orle gniazdo” — po raz pierwszy zapisana została w XIX wieku, przez Adolfa Dygasińskiego. Pisarz przypomniał w ten sposób rodakom „ku pokrzepieniu serc” o czasach, gdy Polska piastowska, była niezależnym i liczącym się w świecie państwem.

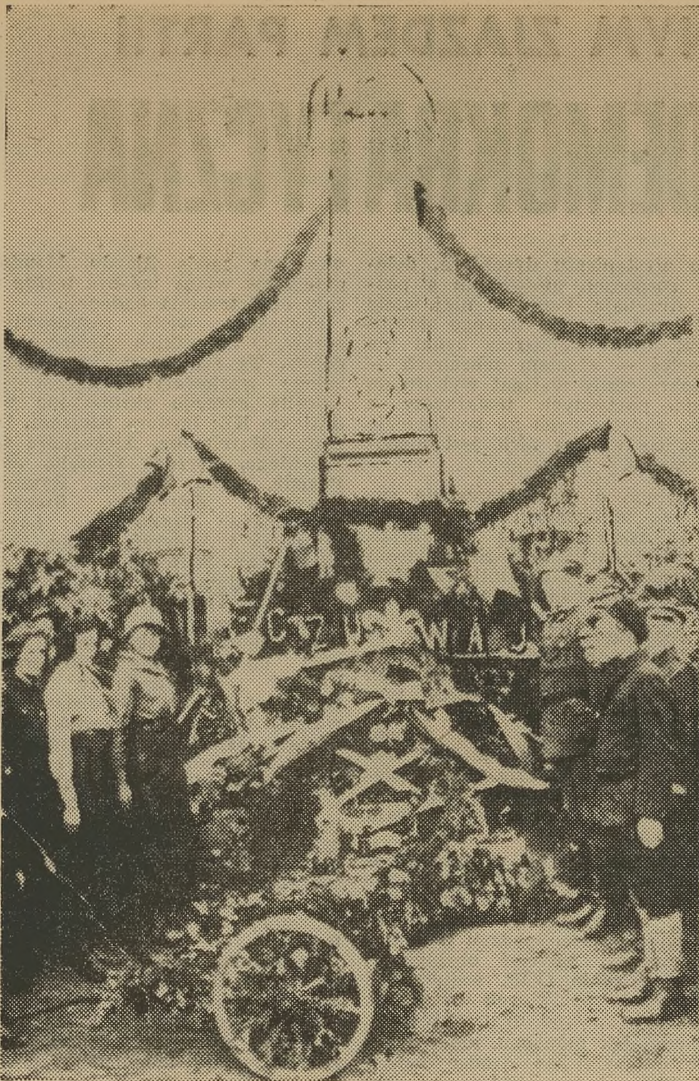
Wiele lat później, prof. Kazimierz Sosnowski, zamilowany badacz Wyżyny, wykorzystując to popularne, i tak ściśle związane z zabytkami Jury określenie do popularyzacji zaprojektowanej przez siebie trasy turystycznej. Nazwa bardzo szybko została zaakceptowana zarówno przez miłośników krajoznawstwa, jak i przez... literatów.

Termin „Ślak Orlich Gniazd” pojawiać się zaczął nie tylko w specjalistycznych przewodnikach, ale również na kartach zbiorów poetyckich, śpiewników i na łamach prasy. Powołajmy się w tym miejscu choćby na liczną publikację z okresu polskich obchodów milenijnych. Na popularne piosenki rajdowe, na nazwy akcji prowadzonych przez ZHP.

Oczywiście o zainteresowaniu szlakiem decydowały i decydują jego walory turystyczne, nazwa jest tylko szczęśliwie i trafnie dobrany „dodatek” propagandowy.

A wiele jest ciekawych rzeczy, które można zobaczyć, wędrując wzdłuż

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)



NA TROPACH HISTORII POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI W SOSNOWCU

HARCERSKI HOŁD WIELKIEMU NACZELNIKOWI

Historia sosnowieckiego harcerstwa spłótła się z dziejami zniszczonego przez hitlerowców pomnika Tadeusza Kościuszki, tak wynikało z tekstu zamieszczonego w poprzednim numerze „Wiadomości Zagłębia”, noszącego tytuł „Temu co natchnął duszę odrodzonej Polski”. Po ukazaniu się tego artykułu uzyskaliśmy dalsze informacje od znanego sosnowiczanina i miłośnika przeszłości miasta — Mieczysława Łyszczarza, dotyczące udziału harcerzy zarówno we wznoszeniu pomnika, jak i uroczystościach 100-letniej rocznicy śmierci wodza insurekcji 1794 roku.

Otóż jak wynika z relacji Mieczysława Łyszczarza w okresie I wojny światowej organizacja harcerska obchodziła uroczystości każdą rocznicę wydarzeń historycznych. Nic więc dziwnego, że włączyła się ona także do uroczystości obchodów i rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki obchodzonej w całym kraju i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Do działania na rzecz słynnej kościuszkowskiej uroczystości, obchodzonej z rozmachem u pręgu rodzącej się wolności przylączyła się ze szczególnym oddaniem VIII zagłębiowska drużyna harcerska im. Tadeusza Kościuszki, której członkiem był m. in. Mieczysław Łyszczarz. Młodzi ludzie z tej drużyny kopali fundamenty pod pomnik Naczelnika, czynem dokumentując swoją przynależność do narodu i organizacji. To oni zaciągnęli wartość honorową przed monumentem w dzień uroczystości, a więc 14 października 1917 roku. Harcerki reprezentowały wtedy zastęp drużyny Basi Skupiańskiej, a harcerzy zastęp Jerzego Strzałkowskiego. W zbiorach Mieczysława Łyszczarza została pamięć tamtego dnia — zatarte już, zniszczone zdjęcie uśmiechniętych harcerów i harcerzy, którzy przed pomnikiem — o czym pisałam już poprzednio — złożyli swoje dary: miniaturę armaty i wykutą kosę — chłopską broń powstańców 1794 roku. Może warto się zastanowić jakie były dalsze losy młodych ludzi z tego zdjęcia? Co zrobili dla swego miasta i kraju?

Warto także dodać, że z okazji patriotycznej uroczystości harcerze przedstawiili sztukę w dawnym klubie sieleckim, noszącą tytuł „Kościuszkowski przyjeżdża”. W dniu przedstawienia została także urządzona loteria fantowa, z której dochód, podobnie jak z przedstawienia został przeznaczony na ekwipunek dla całej drużyny.

W czasie rozmowy z Mieczysławem Łyszczarzem dowiedziałem się także o dalszych losach pomnika. Otóż po wielu latach, kiedy już zapomniano, że kiedykolwiek znajdował się w mieście — jedna z przełuków, dawnych hal targowych przy ul. Wspólnej natrafiła na ślad pomnika. Podczas wykonywania robót ziemnych na targowym placu został tam przed kilkoma laty prawdopodobnie odkopany fragment pomnika z napisem „Naczelnikowi — namięć”. Oczywiście zostały o tym odkryciu zawiadomione władze miasta — jakkolwiek los spot-

kał znalezisko trudno dziś powiedzieć. Jedno jest pewne — ślady dziejów pomnika, urywają się nie w 1939 roku, ale znacznie później, wiele lat po wojnie. Wiadomo tylko tyle, że zostały o tym znalezisku poinformowane władze miasta. Co jednak z tego wyniknęło, nie wiadomo. Może ktoś wie, może pamięta, epizody z historii pomnika, wzniesionego przez społeczeństwo Sosnowca bohaterowi naszego narodu — Kościuszce.

Do druku podała:
MAŁGORZATA SIWIEC

Na ostatnim kwietniowym XXXII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP Minister Oświaty i Wychowania — Bolesław Faron powiedział m. in.: „Szkoły i placówki oświatowe pracują w bardzo trudnych warunkach lokalowych. Szczególnie dramatyczna sytuacja występuje w nowych osiedlach. Obecne potrzeby inwestycyjne szkolnictwa wymagają budowy 1000 szkół w miastach, 600 szkół na wsi oraz 3000 przedszkoli”. W styczniowym numerze „Życia Literackiego” Stanisław Bortnowski przedstawił przerażający „Alarm w sprawie szkół na osiedlach”, w których trudno o życie się, o klimat wychowawczy, o spokój, o poczucie odpowiedzialności za coś, „co jest gigantyczne i nieludzkie”.

Problemy szkoły osiedlowej w Będzinie

Na tym tle Szkoła Podstawowa nr 13 w Osiedlu PPR w Będzinie nie jest wyjątkiem. Budynek typowy, z 18 salami lekcyjnymi przeznaczonymi dla 600 uczniów dzisiaj pęka w szwach. Do szkoły przychodzi ponad 1200 dzieci, już niedługo opuści ją jedna klasa VIII, natomiast w nowym roku szkolnym, w skróconym pięciodniowym tygodniu pracy rozpocząć powinno rok szkolny 8 klas pierwszych.

Szkoły rozciągają się nie da — stwierdza dyrektorka Irena Toruńska — 41 klas, które przyjdzie nam uczyć od września będziemy musieli zmieścić na trzech zmianach. Nauka potrwa wtedy do godziny 18. Dzieje się to na pewno wbrew higienie psychicznej i stanowi kolosalne obciążenie zarówno dla dzieci, jak i nauczycieli, ale nie chcemy stosować sztywnego nakazu administracyjnego i przesuwac albo „przetaczać” dzieci jak wagony z jednej szkoły do drugiej.

W dniach od 2 do 24 maja czynna była w galerii Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej wystawa wrocławskiej poezji konkretnej. Zaprezentowano na niej prace 12 twórców: Michała Bieganskowskiego, Marianny Bocian, Stanisława Drózdę, Zbigniewa Jeża, Grzegorza Kolaszńskiego, Huberta Koryzny, Marzenny Kosińskiej, Barbary Kozłowskiej, Bogusława Michnika, Jerzego Przytockiego, Wojciecha Sztukowskiego i Sławomira Ząbka. Obok prac wystawionych w galerii PKZ przedstawiono dwa filmy konkretyzacyjne Michała Bieganskowskiego pn. „Krawężnik”, „Doświadczenie naoczne” i slide’y „Strzałki”. Ponadto Michał Bieganskowski zaprezentował akcję konkretną pn. „Kto nie ze mną ten przeciwko mnie” oraz odtworzono konkretyzacyjne nagranie dźwiękowe Wojciecha Sztukowskiego pt. „Genezis”.

POEZJA NA WYSTAWIE

Zestawienie słów „wystawa poezji” wyglądać może trochę niecodziennie, tym niemniej ekspozycja jest tą formą prezentacji, którą poezja konkretna lubi najbardziej. Jest to zresztą specyficzny i stosunkowo świeży na naszym gruncie rodzaj poezji, zaskakujący przyzwyczajonego do tradycyjnych tekstów poetyckich czytelnika przede wszystkim odmiennością „wyglądu zewnętrznego”. Aczkolwiek można się tu dopatrzeć śladów wierszopisarstwa obrazkowego, figuralnego, czyli powrońceni literackiej, przeciętny odbiorca poezji konkretnej kojarzy ją bardziej z dziełem plastycznym niż utworem literackim. Już samo miejsce prezentacji tekstów konkretyzacyjnych — galeria — narzuca takie skojarzenia, pamiętać wszakże należy, iż tworzywem poezji konkretnej jest język, czy też znaki językowe, natomiast ich układ, często bardzo spektakularny, posiadający sam w sobie walory plastyczne, jest już sprawą wtórną. Mówiąc najkrócej, poezja konkretna próbuje nadać pojęciom kształty, stara się uchwycić moment, w którym znak językowy identyfikuje się ze swym znaczeniem, wypełnia się samym sobą, staje się autonazkiem czyli konkretem. „Pojęciokształty”, jak nazywa swe dokonania Stanisław Drózd, czołowy przedstawiciel i animator ruchu konkretyzacyjnego w naszym kraju, to termin, który, naszym zdaniem, zwraca uwagę na najistotniejsze cechy poezji konkretnej i służyć może jej odbiorcy za busolę orientującą go w poznawaniu tego nowego obszaru poezji.

Otwarcie ekspozycji tekstów konkretyzacyjnych w galerii Pałacu Kultury Zagłębia połączone zostało z III Ogólnopolską Sesją Teoretycznoliteracką poświęconą poezji konkretnej. Uczestniczyli w niej, obok twórców ze środowiska wrocławskiego, teoretycy literatury zajmujący się badaniem przekazów konkretyzacyjnych. W wygłoszonych referatach, których autorami byli: dr Jacek Wesolowski, dr Tadeusz Ślaskiewicz oraz mgr Sergiusz Sterna-Wachowiak podjęto próbę filozoficznej i teoretycznoliterackiej refleksji nad poezją konkretną, zgodnie stwierdzając, iż stanowi ona nadal szerokie pole do badań i penetracji.

Na temat wrocławskiej poezji konkretnej, która stanowiła treść dąbrowskiej ekspozycji, mówił dr Tadeusz Ślaskiewicz w referacie „Wszystko z wszystkiego. Wrocławska kontynuacja poezji”. Referat ów był pewnego rodzaju ogólnym komentarzem całej wystawy, toteż pozwalamy sobie przytoczyć jego fragment: (...) W jakim sensie mówimy o „wrocławskiej” poezji? Czy topografia pozostaje

w jakimkolwiek istotnościowym związku z dziełami, o których mowa, czy też musimy zatrzymać się na najpowierzchniowszym odniesieniu do przestrzennej lokalizacji twórców? Istotnie, wszyscy artyści, których prace oglądamy zamieszkują Wrocław i okolice i pod tym względem poezja ta jest istotnie „wrocławska” w sensie geograficznym. Zarazem jednak wydaje się, iż jedynie tylko po części chodzi o umiejscowienie tej poezji w przestrzeni fizycznej, głównie zaś o wykreślenie należnego jej miejsca w przestrzeni świadomościowej. Mówić o wrocławskiej poezji konkretnej, to mówić o pewnym stanie świadomości, w pierwszym rzędzie — choć nie wyłącznie — estetycznej. Mamy tu do czynienia z myśleniem określonym geograficznie (poezja konkretna, myślowy i fizyczny gest artysty zamieszkałego, czy szerzej, działającego we Wrocławiu), ale i myśleniem ma swoją wewnętrzną geografie, tzn. określa się nie tylko poprzez miejsce, w którym się dokonuje, ale samo w sobie stanowi już pewien „pejzaż wewnętrzny”. Innymi słowy, związki łączące te dwie geografie są delikatne i przebiegają w dwóch kierunkach: mogą nazywać miejsce mojego działania, określić je topograficznie, ale równocześnie ono „nazywa” mnie, wyznacza horyzont mojego myślenia (...).

Obok cytowanego wyżej tekstu, wygłoszono ponadto referaty: dra Tadeusza Ślaskiewicza „Tekst jako doświadczenie przestrzeni”, dra Jacka Wesolowskiego „Trzy polskie ślady poetyki „concrete verse”: Drózd, Grześczak, Białoszewski” oraz mgra Sergiusza Sternę-Wachowiaka „Tropy i konkrety. Wiersz konkretny w perspektywie poetyki figur stylistycznych”. Podjęto w nich problematykę interpretacji poezji konkretnej, podsumowano jej dokonania na polskim gruncie oraz wskazano na niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą wyjaśnianie specyfiki tekstu konkretnego na płaszczyźnie semantyki.

Na koniec słów kilka należy się organizatorom omawianej wystawy oraz sesji naukowej — Pałacowi Kultury Zagłębia i Wydziałowi Kultury Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej. Wystąpili oni z ciekawą i śmiałą propozycją przedstawienia pierwszej na naszym terenie ekspozycji poezji konkretnej, która, jak dowodzą wpisy w księdze galerii PKZ, spotkała się z zainteresowaniem mieszkańców Dąbrowy Górniczej. Dzięki organizatorom dąbrowskiej wystawy uczyniony został pierwszy krok w popularyzacji poezji konkretyzacyjnej w naszym regionie. Oczekujemy na następne.

JERZY GRZĄDZIEL

rysowała się możliwość odciążenia szkoły o 3 klasy pierwsze, które znalazłyby miejsce w Szkole Podstawowej nr 7 przy ulicy Małobądzkiej, jeśliby rodzice wyrazili na to zgodę, bo nie chcemy stosować przymusu. Szkoła położona jest kilkadziesiąt metrów od osiedla; dzieci miałyby w niej lepsze warunki do nauki aniżeli u nas. Klasy te rozpoczynałyby naukę o godzinie 8 czego nie mogą zagwarantować żadnej z klas pierwszych w mojej szkole — stwierdza pani Toruńska. Szkoła nr 1 nie jest przeładowana, nie liczy nawet pół tysiąca dzieci, a więc łatwiej tam uczyć i wychowywać.

Prezydent miasta Antoni Marcinkiewicz w trosce o dobro uczniów pierwszoklasistów zagwarantował im regularny przewóz z osiedla, niezależnym od WPK autobusem. A więc wydaje się, że rodzicom szczególnie z ulicy Skalskiej, najbliższej położonej szkoły nr 1 wychodzi się naprzeciw i chociaż wiem z doświadczenia jak bardzo rodzice to przeżywają, uważam że kosztem niewielkiej oszczędności czasu na dojeżdżenie do dalej położonej szkoły warto zapewnić dziecku dobre samopoczucie, aby nie było zmęczone, nie myliły mu się godziny rozpoczęcia nauki.

Inspektor Oświaty i Wychowania — Natalia Ferdyn jest pełna optymizmu i wierzy, że w trybie dwulotnym stanie na osiedlu nowa 42-izbowa szkoła, która rozwiąże wszystkie problemy szkolne tego rejonu miasta. Budowa nowej szkoły, według zapewnień prezydenta, ma ruszyć już w tym roku. Obw starczyło nadziei wszystkim, którzy wierzą — że polska oświata wyjdzie z impasu, a zwołany ponownie w czerwcu Zjazd Delegatów ZNP usatysfakcjonuje w pełni środowisko nauczycielskie, a także spełni oczekiwania rodziców.

IRENA DYKSIŃSKA

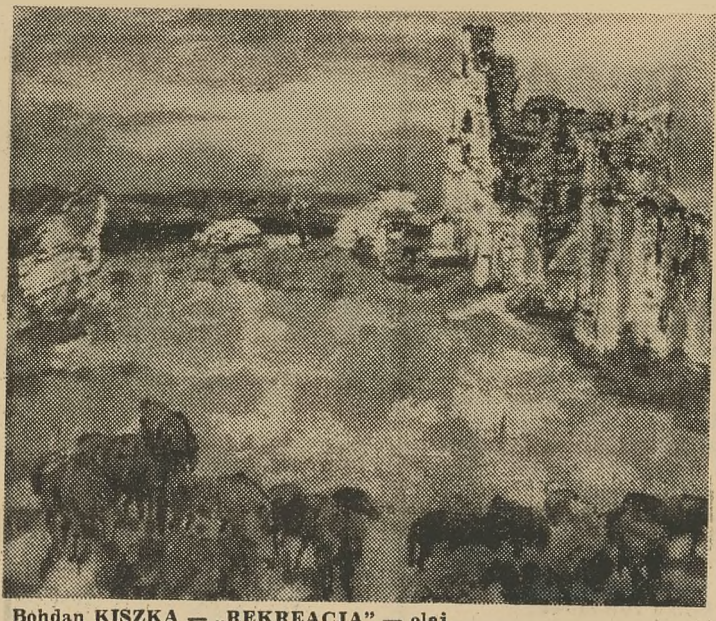
TĘSKNOTA za wolnością

Prezentowana dzisiaj praca, autorstwa Bohdana Kiszki — oddaje w pełni zainteresowania artysty. Powstała podczas IV Ogólnopolskiego Pleneru Jurajskiego „Zawiercie-79”. Jest jednak odzwierciedleniem nie tylko jurajskiego pejzażu, ale przede wszystkim pasji autora, a jest nią malowanie koni. Z pozoru wydawać by się mogło, że to zainteresowanie jest dość typowe dla polskiego malarza, wyrosłego na naszej tradycji. Konie portretowało malarstwo batalistyczne — dające obraz naszej historii i pełnej szwajki broni, oddosł bitych. Konie rycerskie, husarskie, ułańskie — ich obraz, sposób przedstawiania zmieniał się w zależności od epoki. Koni był także bliski malarstwu rodzajowemu. Jednak była zawsze miłość do tego zwierzęcia, zawsze służącego człowiekowi w jego walce i pracy. Może dlatego „Koniaki” temat ma tytuł zwolenników.

Konie Bohdana Kiszki są jednak dla lekie od stereotypu. Wytworzone przez lata naszej historii i tradycji. Koni dla malarza, należącego od lat do grupy „Zagłębie” jest uosobieniem wolności, dzięki, niczym nie skreślonej natury i piękna. Jego konie nie są zatem niedy skreślone, nie ubiera, są wolne i niezależne. Portretowanie w ten sposób tych pięknych zwierząt jest chyba projekcją marzeń artysty, związanych nie tylko z... koniakiem. W swoich pracach artysta próbuje zbliżyć nas do natury, od której tak daleko odeszliśmy, a której jesteśmy przecież częścią. Jest ona dla niego swolista arkadia, światem dziecinnej, niczym nie skreślonej wyoobraźni. Jest w niej miejsce dla piękna i wolności.

W pracach ostatnich lat Bohdan Kiszka potrafił wyrazić bardzo osobista i osobliwa nutę. Wyraża ona przywiązanie do rzeczywistości, do naszych narodowych mitów, od których tak często odchodził. Artysta przez swoją twórczość przywraca im w ten sposób współczesne znaczenie i miejsce. Z tych względów twórczość Bohdana Kiszki znajduje anegdotę w odmiennym tekście, jako światem emocji, sentymentów przedstawianych przez artystę. Tak jest w przypadku prezentowanej dzisiaj pracy, w której krajobraz jurajski spłata się z pejzażem wewnętrznym, którego bohaterami są konie piękne, dzikie i niezależne.

(sm)



Bohdan KISZKA — „REKREACJA” — olej.

Nazwisko dr Jadwigi Bobrowskiej po raz pierwszy pojawiło się na łamach naszej gazety w 1966 roku, kiedy to znalazła się w grupie wyróżnionych maturzystów, jako najlepsza z Liceum Ogólnokształcącego im. B. Prusa w Sosnowcu. Dziesięć lat później, „Wiadomości Zagłębia” zamieściły jej zdjęcie z uroczystej promocji doktorskiej, która odbyła się w 1976 roku w Uniwersytecie Wrocławskim oraz artykuł omawiający jej działalność naukową.

LUDZIE NASZEGO REGIONU

Od najmłodszych lat Jadwiga Bobrowska wykazywała nieprzeciętne zdolności muzyczne. Naukę gry na fortepianie rozpoczęła w sosenwieckim ognisku muzycznym w klasie Bazylego Rudzica. Kontynuowała ją w Państwowej Szkole Muzycznej pod kierunkiem Ewy Ogóńskiej. Umiejętności pianistyczne pogłębiała w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej II Stopnia im. M. Karłowicza w Katowicach, w klasie fortepianu Krystyny Słobodnik. Następnie studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach na Wydziale Teorii Muzyki, Kompozycji i Dyrygentury, które ukończyła z wyróżnieniem w 1972 roku. Już podczas studiów nurtowały ją pieśni ludowe naszego regionu.

Prace magisterską pt. „Melodie pieśni ludowych Zagłębia Dąbrowskiego” napisała pod kierunkiem doc. dr. Adolfa Dygacza, który przez następne lata był jej opiekunem naukowym. Adolf Dygacz był również promotorem jej rozprawy doktorskiej pt. „Pieśni ludowe regionu żywieckiego”, obronionej z wyróżnieniem na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 1975 roku.

Dr Jadwiga Bobrowska jest znaną i cenioną muzykologiem-ethnografem w Zagłębiu Dąbrowskim, któremu poświęciła wiele prac naukowych. Obecnie pracuje w Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach, na stanowisku adiunkta.

MUZYKOLOG - ETNOGRAF



Twórczy dorobek Jadwigi Bobrowskiej jest wszechstronny. Zainteresowania naukowe ujawniły się dużo wcześniej, przed pisaniem pracy magisterskiej. Temat jej pracy nie był wybrany przypadkowo, badania muzyki ludowej Zagłębia Dąbrowskiego wymagały szczegółowego poznania historii i kultury tego regionu.

Główny temat prac naukowych to — muzyka ludowa, przede wszystkim muzyka ludowa trzech regionów: Zagłębia Dąbrowskiego, Żywieckiego i Śląska. Oprócz pracy magisterskiej, której maszynopis został złożony do druku w Zeszytach Naukowych Akademii Muzycznej, zagłębiowskiej muzyce ludowej poświęciła pracę pt. „Zbiory pieśni ludowych z Zagłębia Dąbrowskiego w XIX stuleciu”, przygotowaną obecnie do druku w Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Jadwiga Bobrowska wygłosiła szereg referatów. Napisała komunikat pt. „Zagłębiowskie pieśni ludowe” na konferencję naukową, zorganizowaną z okazji 50-lecia PWSM w Katowicach, która odbyła się w 1979 r., a opublikowany w tomie pt. „Tradycje śląskiej kultury muzycznej”. Natomiast zagadnieniami tonalności śląskiej i zagłębiowskiej muzyki ludowej dotyczy artykuł „Skala pentatoniczna w melodii pieśni ludowych Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego”, zamieszczony w Zeszytach Naukowych PWSM w 1977 roku.

Przeżyła choroba, która była przyczyną utraty wzroku nie powstrzymała dr. Jadwigi Bobrowskiej od pracy naukowej. Od kilku lat prowadzi szczegółowe badania nad niezwykle bogatym folklorem żywieckim. Obecnie Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie przygotowuje do druku jej rozprawę doktorską, która ukazać się ma w tym roku. Inne prace dotyczące muzyki żywieckiej to: „Dzieje badań folklorystycznych w regionie żywieckim”, które opublikowała „Karta Groni” w 1976 r.,

„Zbójnictwo góralskie w polskiej pieśni ludowej” opublikowane zostało w Zeszytach „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” w 1977 roku. Następnie „Żywieckie pieśni ludowe o Proćpaku”, przygotowane do druku w jednym z kolejnych Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Śląskiego.

W ramach prac Katedry Teorii i Kompozycji PWSM wygłosiła wykład pt. „Z badań nad strukturą fabuły i formy muzycznej pieśni balladowych w regionie żywieckim”, który wygłoszony został na XIV Konferencji Muzykologicznej w Lublinie w 1980 roku.

Interesuje ją również problem odzwierciedlenia kultury muzycznej w literaturze staropolskiej, a dotychczasowym rezultatem jej zainteresowań są prace: „Muzyka w literaturze mieszczańskiej XVII w.”, które publikuje „Literatura Ludowa” — 1973 r.

Następna praca nt. „Kultura muzyczna w świetle literatury staropolskiej XVI i XVII wieku” publikuje „Muzyka” w 1977 roku, natomiast praca pt. „Literatura staropolska jako źródło poznawcze polskiego folkloru muzycznego” przygotowywana jest do druku w Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Śląskiego.

W chwili obecnej dr. Bobrowska przygotowuje komunikat naukowy nt. „Źródła i stan badań nad pieśnią ludową Zagłębia Dąbrowskiego” na Konferencję Muzykologiczną, która odbędzie się w br. w Warszawie.

Pomimo złego stanu zdrowia, dużo czasu poświęca pracy z młodzieżą, która daje jej wiele satysfakcji. Prowadzi wykłady na Akademii Muzycznej z zakresu polskiego folkloru muzycznego, historii teorii muzyki oraz udziału konsultacji autorom prac magisterskich. Opracowuje poza tym skrypt dla studentów na temat folkloru.

W dorobku naukowym ma także dwie recenzje: „Nieznane pieśni Józefa Elsnera”, która ukazała się w „Poradniku Muzycznym” w 1975 roku, a także „Pierwsza monografia pieśni górniczych”, którą wydrukowało „Zaranie Śląskie” w 1976 roku. Jest członkiem Związku Kompozytorów Polskich i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

W uznaniu osiągnięć pedagogicznych, otrzymała dwukrotnie nagrodę rektorską, a w 1979 roku — Brązowy Krzyż Zasługi.

BRONISŁAW OLEŚ

Ostatnie lata w dziejach „Teatru Zagłębia” znaczone były ambitnymi inscenizacjami ciekawych sztuk polskich i obcych, klasycznych i współczesnych. Na deskach teatru pojawiały się sztuki Szekspira i Sławomira Mrożka, Leona Kruczkowskiego i Pirandella. Także dziesiątki innych. Z sosenwieckim teatrem związane były także rozmaite nazwiska dobrych, często wybitnych, reżyserów reprezentujących zarówno różne kraje, jak również różne sposoby inscenizacyjne.

W zbliżającym się sezonie teatralnym zamierzenia sosenwieckiej sceny, jakie ostatnio na Radzie Programowej przedstawił dyrektor Jan Klemens i kierownik literacki

Tak zwaną lżejszą tematykę i problematykę widz teatralny znajdzie w sztuce Artura Młotkowskiego „Achillesa i panny” oraz w scenicznym adaptacji niezwykle niedługo popularnej powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Chata za wsią”. Autorem adaptacji dzieła znanego powieściopisarza mają być specjaliści do tego celu opracowywane „Śpiewy”, oryginalne układy choreograficzne oraz barwna scenografia. Dodać należy, że — jak jest to już w tradycji — „Teatr Zagłębia” zamierza w zbliżającym się sezonie jubileuszowym wystawić atrakcyjną bajkę dla dzieci.

W stosunku do przedstawionych propozycji repertuarowych może ktoś mieć umo-

ZAGŁĘBIOWSKIE impresje

WŁODZIMIERZ WÓJCİK (23)

Sosenwiecki „Teatr Zagłębia” od przeszło ośmiu dekad dobrze służy swoją działalnością, swoją sztuką, mieszkańcom miasta i szeroko rozumianemu regionu. Swoje wizje dramatyczne prezentuje nie tylko na deskach własnej stałej sceny, ale także — warto to szczególnie mocno podkreślić — w wielu innych miastach. Niemal wszędzie tam, gdzie istnieją jakieś warunki techniczne umożliwiające wystawienie spektakli znajdujących się aktualnie w repertuarze „Teatru Zagłębia”.

Fenomenalnym zjawiskiem jest to, że teatr sosenwiecki jest o całe pięć lat starszy, niż miasto, w którym istnieje i funkcjonuje. Powstał w 1897 roku od samego początku spełniał, pokonując w swojej historii wielorakie przeszkody i trudności, niezwykle ambitne zadania kulturowe. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że zrodził się nie w środowisku snobów i mieszczańskich smakoszy, którzy sztukę traktowali wielokrotnie jako swoisty deser dopełniający zbyt dostatnie życie. Przeciwnie. Powstał w klimacie ludowego zapotrzebowania na kulturę i sztukę, których w tym regionie odczuwano się zbyt rzadcy brak, a których ranga społeczna i znaczenie wielokrotnie była podkreślana i akcentowana. Biorąc to pod uwagę oraz profil repertuarowy, kształtowany ambitnie, z dużą odpowiedzialnością ideową i artystyczną, można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z instytucją prawdziwie pionierską, z pełnym za-

angażowaniem obywatelskim przecierającą drogę warstw ludowych do tych wysokich wartości, jakie zawiera sztuka, w tym także dramaturgia. Nie można także pominąć i innego aspektu działalności artystycznej „Teatru Zagłębia”, zbliżającego się do jubileuszu 85-lecia w roku 1982. Chodzi przede wszystkim o jego właściwości integracyjne.

Teatr i zespół aktorski wytworzył od dłuższego czasu dobry klimat pozwalający skupiać się wokół sosenwieckiej sceny sporej rzeszy stałych miłośników i entuzjastów Melpomeny. Istnieją na przykład w regionie tacy wierni widzowie, którzy doskonale pamiętają repertuar „Teatru Zagłębia” nawet sprzed dziesięcioleci, mając całe komplety programów teatralnych, zbieranych z iście benedyktyńskiej systematycznością i sumiennnością. Ten dobry klimat szczególnie wyraża się w kontakcie, stałym i bardzo żywym, bardzo autentycznym, sceny ze szkołami ogólnokształcącymi i zawodowymi. Młodzież przyjmuje sztukę z zainteresowaniem, aprobatywnie bądź krytycznie, potrafi motywować swoje sądy i oceny, bądź uczy się to czynić. Jest to zjawisko ze wszelkich miar pożądane. Gwarantuje bowiem na przyszłość podnoszenie na wyższy poziom ogólnej kultury i kultury teatralnej całego społeczeństwa.

Jan Pierzchała, są ciekawe i ambitne. Przewiduje się na przykład, z kregu tak zwanych „tematów polskich”, Stanisława Wyspiańskiego „Wesele” oraz Ludwika Hieronima Morstina „Trudna miłość”. Najbliższą nam problematykę współczesną będzie przedstawiać sztuka Stanisława Piorka „Rzeźnia”, ostatnio nagrodzona w konkursie na utwór dramatyczny, którego współorganizatorem był „Teatr Zagłębia”. Krag spraw o charakterze uniwersalistycznym, filozoficznym i moralnym podejmują pomyślane do realizacji scenicznego sztuki: Moliera „Don Juan” oraz Karola Huberta Rostkowskiego „Judasza z Kariothu”. W tym ostatnim przypadku powstanie szansa konfrontacji sosenwieckiej inscenizacji z niedawną inscenizacją telewizyjną. Tego rodzaju zestawienia, tego rodzaju porównania dobrze służą rozwojowi sztuki teatralnej oraz kształtowaniu smaku i gustu estetycznego odbiorców.

tywowane zastrzeżenia. Może na przykład stwierdzić, że grzechem tego zestawienia jest „wszystkoizm” i pewnego rodzaju eklektyzm. Zarzut byłby bez wątpienia zasadny, gdyby na przykład „Teatr Zagłębia” był w mieście lub regionie jednym z wielu teatrów. Tymczasem tak nie jest. W swojej specyficznej sytuacji musi jednocześnie wypełniać rolę i zadania wielu teatrów: prezentować klasykę narodową, upowszechniać wielką klasykę europejską i światową, uwzględniać ciekawsze pozycje dramatyczne z kregu współczesności. Obok tematów poważnych i bardzo poważnych zobowiązany jest uwzględniać tematy ludyczne, zabawowe, rozrywkowe. Należy powiedzieć, że swoje wieloletnie i wieloletnie zadania zadania wypełnia on ambitnie i rzetelnie. Nie każda inscenizacja jest tu udana, ale wiele sztuk stoi na wysokim poziomie. Tak jak w autentycznym życiu. Jak w życiu...

W kregu Melpomeny

ZNASZ LI TĘ KRAINĘ?

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

drogi wytyczonej przez prof. Sosnowskiego, łączącej ze sobą wszystkie jurajskie zabytki. „Śzlak Orlich Gniazd” ciągnie się na przestrzeni 165 kilometrów. Trzeba przynajmniej, iż przejście trasy od Krakowa po Częstochowę wymaga od turysty niebagatelnej wysiłku. I oczywiście czasu. Razem około dwóch tygodni. Dlatego łatwiej chyba zwiedzać sukcesywnie, po kolei, wybrane fragmenty szlaku. Taka koncepcja „zaliczenia trasy” pomoże również turystyce do solidniejszego i głębszego przygotowania teoretycznych wiadomości. Zwiedzanie „Orlich Gniazd” — bez jakichkolwiek danych na temat historii poszczególnych obiektów, bardzo spłycić i zubożyć może wycieczkę z rajdu wrażeń. Będąc „wiedziec” — znaczy też — zauważać”. Poniżej proponujemy turystom z Zagłębia kilka pobliskich tras wiodących z „Śzlaku Orlich Gniazd”.

Bydlin — Smoleń — Pilica (14 km)

Wycieczkę rozpoczynamy w Bydlinie. Wyruszając kierujemy się na północ, w stronę wzgórza Świętego Krzyża (tam ruiny zboru arianckiego). Następnie przechodzimy przez bagnista, porośnięta podmokłymi łąkami — dolinę Białej Przemyś. Docieramy idąc wzdłuż parowu do rozległych kompleksów lasów strzegowskich. Leśna część tej trasy jest długa, ciągnie się przez wiele kilometrów. Pierwszy jej etap kończy się przy gajówce Strzegowa. Kilkaśmet metrów dalej, szlak skręca wyraźnie na północ. Wchodzimy wtedy do płaszczystej doliny, ograniczonej po obu stronach wzgórzami. Na nasze szczególne zainteresowanie zasługują położone po wschodniej stronie drogi wzgórza z Górką Grodzicką. Jest to obszar podwyższenia unikalnej roślinności. Po wyjściu z lasu, przez Podlesie, dochodzimy do ruin zamku w Smoleniu. Dalsza — już mało atrakcyjna część trasy do Pilicy możemy przejechać autobusem.

Pilica — Ryczów — Podzamcze (11 km)

Z rynku w Pilicy (obok, zabytkowy pałac) idziemy na południowy zachód do Kocikowej. Następnie pokonawszy wyraźne wzgórze, zagłębiamy się w widoczne z daleka lasy przy Brzuchackiej Skale. Szlak dochodzi do wsi Ryczów i dalej skręca na północny zachód. Warto dodatkowo przejść wzdłuż wsi i zwiedzić grupowanie skał ostańców Wielkiego Grochowca. U podnóża skał ciągnie się jedna z najładniejszych na Wyżynie małych, niestety, już zarastających pustyń. Wychodząc z Ryczowa kierujemy się na północ. Po trzech kilometrach marszu osiągamy widoczne z daleka ruiny zamku ogrodzienickiego.

Podzamcze — Morsko — Góra Zborów (18 km)

Wyruszamy z Podzamcza i idziemy stale w kierunku północnym. Po drodze mijamy mnóstwo samotnych lub stojących grupami ostańców. Obserwujemy charakterystyczne zróżnicowanie roślinności — na piaskach — bory, na wyniesieniach — lasy bukowe, w sąsiedztwie skał murawy i łąki. Po przejściu większej, bo liczącej ponad 11 km części drogi, zbliżamy się do potężnej skały — Okiennika Wielkiego. Dalej szlak przedłuża szosę i prowadzi na wzgórze porośnięte bukowymi lasami. Kończymy wycieczkę w Morsku. Tam zwiedzamy ruiny zamku. Chętni mogą po nieco ciężkiej wspinaczce na szczyt Góry Apteka — podziwiać widok odległego o 1 km rezerwatu skalnego „Góra Zborów”.

Szlak „Orlich Gniazd” oznakowany jest kolorem czerwonym.

Szlak Jury Wieluńskiej

Jest przedłużeniem „Śzlaku Orlich Gniazd”. Ciągnie się 8,5 km na trasie Częstochowa — Wieluń. Jest interesujący ze względu na swój przebieg dla mieszkańców Zagłębia. Oto nasza propozycja:

Wycieczka do źródeł Centurii (17 km)

Wzdłuż szlaku zielonego, idziemy od dworca kolejowego w Łazach na wschód w kierunku wsi Rokitoń Śląskie. Następnie na południowemu wschodowi, obok źródeł rzeki Mitry, przez bory sosnowe, dochodzimy do celu wyprawy. Źródła Centurii wypływają na dnie wielkiego zagłębienia o piaszczystych zboczach, stromych i ospyjących się, ponad 20 m wysokich. Szlak prowadzi dalej przez lasy sosnowe na skalistą Górę Chelm. Tam zwiedzamy rezerwat starodrzewia bukowego. Następnie wędrujemy lasami u podnóża pasma Wielkiego Grochowca. Mijamy szosę i po przebiegu 2 km skręcamy ku północy. Wycieczkę kończymy przy ruinach zamku w Ogrodzieńcu.

MIEJSCOWOŚCI TURYSTYCZNE

Te najciekawsze i zarazem najbliższe, które zwiedzić można w ciągu jednego dnia. Które zobaczyć warto, trzeba a nawet należy. Leżące w obrębie regionu lub w pobliżu jego granic. Miasta i osady, których historia stanowi może dla nas skarbnicę wiadomości o naszych własnych „korzeniach”.

SIEWIERZ

Nie jest Mekką turystów, to małe, schudnięte miasteczko leżące przy uczęszczanej autostradzie E-16. Rządzą tu wie, iż jego historia sięga XII wieku.

W 1442 roku Siewierz nosił dumne miano stolicy księstwa. Był jak i okoliczne ziemie własnością biskupów krakowskich. Posiadał wówczas własne wojsko, administrację i sądownictwo. Posiadał prawo młyna i prawo do bicia własnej monety. Ferowane tu przez kościelnych purpuratów wyroki sływały ze swego okrucieństwa i surowości. Często, w wiekach średnich cytowano przysłowie „kradnij, zabijaj, ale Siewierz omijaj”.

Na zachód od miasta, do dziś oglądać można romański kościółek zbudowany z ciosanych kamieni. Obiekt ten jest najstarszym zabytkiem sakralnym na terenie województwa.

Równie duża atrakcją dla zwiedzających jest zamek (a właściwie jego ruiny). Twierdza ta zaliczana do rzędu jurajskich warowni, liczy sobie ponad 6 stuleci. Współczesny Siewierz znany jest ze swej... gastronomii. Miasteczko kilkakrotnie w minionych latach zdobywało I miejsce w konkursie o tytuł „Mistrza Gospodarności”. Turysty wiedzą także, iż tylko w tym mieście zaopatrzyć się można w doskonały chleb wypiekany tradycyjną metodą przez rzemieślników-piekarzy. Chleb siewierski, obok wyrobów garncarskich i bednarskich, stanowi poważną ofertę handlową na cotygodniowych jarmarkach. Szkoda, iż miasteczko to, takne i interesujące nie posiada bazy noclegowej.

OGRODZIEŃCIEC

Miasteczko położone w pobliżu źródeł Czarnej Przemyś. W pobliskim Podzamczu znajdują się ruiny zamku, posiadające renomę największych i najbardziej malowniczych w Polsce. Zabytek ten zaseregowany jest do kategorii „ruin trwałych”. Po zamku oprowadzają turystów przewodnicy PTTK.

W pobliżu ruin średniowiecznej warowni, wzniesionej za czasów Kazimierza Wielkiego — oglądać można inną atrakcję Ogrodzieńca. Na najwyższym wzniesieniu Jury, na Górze Zamkowej, znajdują się olbrzymich rozmiarów skały — ostańce. Warto dodać, iż właśnie tam, na Zamkowej Górze, w roku 1906 Aleksander Janowski wysunął ideę założenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W Ogrodzieńcu noclegi można znaleźć w Domu Wycieczkowym na Podzamczu, a w sezonie w Schronisku Młodzieżowym.

Dojazd PKS z Sosnowca, Będzina, Zawiercia.

RYCZÓW

Zlokalizowany jest nieopodal Ogrodzieńca. W miejscowości tej znajduje się zabytkowa budowla. Są to ruiny niewielkiej strażnicy obronnej. Okoliczności jej powstania do dziś nie są wyjaśnione. Nie ulega jednak wątpliwości, iż strażnica ta pełniła istotną funkcję w systemie średniowiecznych zamków fortyfikacji. Pierwsza historyczna wzmianka o wsi pochodzi z roku 1581.

Obecnie po strażnicy pozostały tylko niewielkie fragmenty murów.

SMOLEŃ

Miejscowość położona w pobliżu Pilicy. Główną jej atrakcją są ruiny rycerskiego zamku. Stoją one na jednym z najwyższych wzniesień skalnych pasma wzgórz Smoleńsko-Niegowskich. Wzgórze to zaliczane jest do rzędu rezerwatów krajobrazowych i leśnych. Według tradycji, to właśnie ruiny zamku w Smoleniu nasunęły A. Dygasińskiemu poetyckie porównanie jurajskich warowni do Orlich Gniazd.

Historia zamku była nader burzliwa. Drewniana warownia zbudowana na pozostałościach przestarzałego grodu, stała się widowiską zacieklą walki możnych rodów i wrogich sobie stronnictw politycznych. Nowy, murywany zamek wznosił jeden z jego kolejnych właścicieli — Otton z Pilicy. Było to w okresie panowania króla Władysława Łokietka. Zamek w 1563 roku przeszedł na własność rodziny Bonerów. Zgodnie z panującą podówczas modą, nowi posiadacze rozbudowali go na modłę renesansową. Na początku XVII wieku kolejni właściciele opuścili rezydencję w Smoleniu. Od tego czasu zamek zaczął chylić się ku upadkowi.

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)



RZEMIOSŁO – SZKOŁĄ ZAWODU

Wybierz kwalifikacje zgodnie z uzdolnieniem

Rzemiosło mające w naszym kraju bogate tradycje w zaspokajaniu szeregu ważnych potrzeb bytowych społeczeństwa jest od lat liczącym się udziałowcem sektora usług. Rośnie jego rola, co znajduje wyraz w wzmagającym się zapotrzebowaniu, zarówno na szybko i solidnie wykonywane usługi, jak i dobre wyroby. Nie ma u nas w kraju prawie żadnej dziedziny życia gospodarczego, w której rzemiosło nie miałoby swego udziału. To też do tego sektora gospodarki zaczyna państwo przywiązywać ostatnio coraz większe znaczenie, co stanowi realne perspektywy jego rozwoju. Realizacja tych założeń idzie w kierunku pobudzania aktywności rzemieślniczej, uczynienia jej działalnością bardziej opłacalną, wydajniejszą i stabilną. Kreśli się nowe, zupełnie inne od poprzednich plany, co nadaje rzemiosłu wyższą rangę społeczną.

Poprzez realizację ambitnego programu rozszerzania zakresu usług raz zwiększania asortymentu i jakości poszukiwanych na rynku wyrobów, rzemiosło staje się coraz bardziej opłacalne, a jego świadczenia cieszą się wciąż rosnącym zainteresowaniem i popytem.

Aktywizacja i wzrost udziału rzemieślników w zaspokajaniu stale zwiększających się potrzeb i wymagań na odcinku usług odbywa się przy znacznym poparciu władz oraz poprzez systematyczne szkolenie kadr, obejmujące m. in. podnoszenie kwalifikacji pracujących już rzemieślników, jak i ciągłego naboru uczniów do nauki rzemiosła.

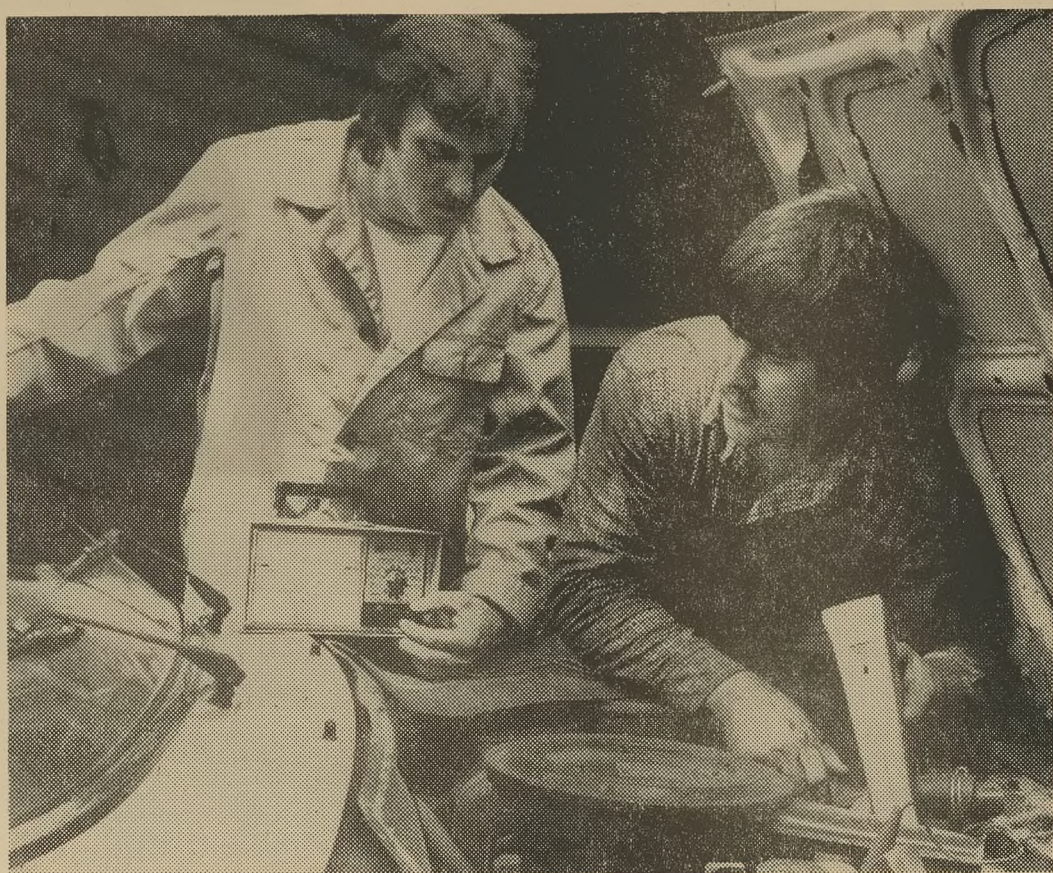
Rzemieślnikiem wykonującym osobiście we własnym imieniu i na swój rachunek

działalność gospodarczą w zakresie wytwarzania produktów lub świadczeń, może zostać każdy kto ukończy naukę w zakładzie rzemieślniczym i zda z wynikiem pozytywnym odpowiednie egzaminy. Rzemiosło stwarza szczególnie dogodną szansę dla ludzi młodych, zainteresowanych wyuczeniem się pożądanego zawodu, dającego możliwości szybkiego usamodzielnienia się, a tym samym dobrego startu życiowego.

Stosownie do posiadanych uzdolnień i zainteresowań, każdy kandydat do nauki zawodu w zakładzie rzemieślniczym ma możliwość kształcenia się w jednej ze 126 specjalności rzemieślniczych. W okresie od 2 do 3,5 lat, co uzależnione jest od kierunku szkolenia — uczniowie zdobywają kwalifikacje w grupie rzemioł: m. in. budowlanych, budowy maszyn i urządzeń, odzieżowych, włókienniczych i skórzaných, związanych z mechaniką pojazdową, spożywczych, przemysłowych, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, drzewnych, szklarskich, chemicznych, artystycznych i w wielu innych branżach.

Zgłoszenia do nauki rzemiosła przyjmują przez cały rok wszystkie Cechy Rzemioł Różnych na terenie województwa, które jednocześnie udzielają wyczerpujących informacji dotyczących warunków przyjęcia i kontynuowania nauki.

Rzemiosło pomaga zarówno młodzieży jak i osobom dorosłym w uzyskaniu atrakcyjnego zawodu w wielu specjalnościach oraz zdobycia tytułu czeladnika i mistrza.



Mechanika pojazdowa to specjalność ciesząca się dużym zainteresowaniem młodzieży uczącej się rzemiosła.

Nauka i praca w atrakcyjnych specjalnościach

Podjmując naukę w zakładzie rzemieślniczym uczeń poprzez bezpośredni udział w procesie świadczenia usług i produkcji wyrobów zdobywa umiejętności praktyczne w wybranej przez siebie specjalności. Program dydaktyczno-wychowawczy nauki zawodu realizowany jest w atrakcyjny i dogodny sposób, umożliwiający rzetelne i dogłębne przyswajanie wiedzy zawodowej i zdobywanie niezbędnego wykształcenia ogólnego. Zakłada on jak najlepsze przygotowanie uczniów do uzyskania kwalifikacji czeladniczych, a następnie stałego podnoszenia wiedzy zawodowej i w miarę posiadanych uzdolnień — dalszego kształcenia się w technikach. Praktyczną naukę zawodu uczniowie pobierają w zakładach rzemieślniczych a teoretyczną w zasadniczych szkołach zawodowych lub w ośrodkach kształcenia zawodowego.

Uczniowie pełnoletni zobowiązani są uczęszczać do zasadniczych szkół zawodowych dla dorosłych, lub na kursy przygotowawcze do egzaminu czeladniczego. W trakcie kontynuowania nauki uczniowie zapoznają się z czynnościami niezbędnymi do należytego opanowania i bezpiecznego wykonywania zawodu.

Wszyscy pobierający naukę w zakładach rzemieślniczych korzystają z szeregu świadczeń, pomocy materialnej i wszechstronnej opieki. Zakład zatrudniający ucznia zapewnia mu — odzież ochronną i roboczą, narzędzia pracy, materiały potrzebne do nauki, urządzenia i środki ochrony osobistej. Niezależnie od tych świadczeń uczniowie mogą otrzymywać stypendia, które nie wpływają na wysokość wynagrodzenia wypłaconego im przez szkolącego rzemieślnika.

Wszyscy zatrudnieni i pobierający naukę w zakładach rzemieślniczych mają prawo do korzystania z urlopu wypoczynkowego. Uczniom przysługuje pierwszy urlop w wymiarze 12 dni roboczych już po półrocznym okresie pracy i nauki, a po roku — 26 dni roboczych. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu i nabycie uprawnień do dodatkowych świadczeń zalicza się okres ukończenia nauki w szkole ponadpodstawowej. Pracownikowi, który ukończył zasadniczą szkołę zawodową lub równorzędną zalicza się do okresu stażu pracy 2 lub 3 lata, zależnie od czasu nauki.

Ukończenie średniej szkoły zawodowej daje prawo do zaliczania w poczet stażu pracy okresu 5-letniego, a średniej szkoły ogólnokształcącej — 4 lata, policealnej — 6 lat, szkoły wyższej — 8 lat.

Od kandydata na ucznia nauki rzemiosła wymagane jest ukończenie 15 lat życia, ukończenie szkoły podstawowej oraz odpowiedni stan zdrowia umożliwiający wykonywanie nauczanego zawodu. Górna granica wieku nie jest określona.



Wyrazem
wysokiej
oceny
aktywnej
działalności
w krzewieniu
wiedzy
rzemieślniczej
oraz upowszechnianiu
kultury i oświaty
jest przyznanie
Izbie Rzemieślniczej
w Katowicach
Medalu Komisji
Edukacji Narodowej.

Kultura – wypoczynek – rozrywka

Działalność kulturalno-oświatowa i sportowo-turystyczna jest ważnym elementem uzupełniającym proces kształcenia uczniów oraz rozbudzania i utrwalania w środowisku rzemieślniczym potrzeb stałego uczestnictwa w kulturze.

Izba Rzemieślnicza kładzie duży nacisk na wzbogacanie form tej działalności i stwarza dogodne warunki do rozwijania indywidualnych uzdolnień i zainteresowań zarówno wśród uczącej się jak i pracującej już w rzemiosle młodzieży.

Każdy kto związany jest ze środowiskiem rzemieślniczym, niezależnie od wieku, może stosownie do swoich upodobań aktywnie udzielać się na wybranym przez siebie odcinku życia kulturalnego, a szczególnie w amatorskich zespołach artystycznych, działalności świetlicy

wej czy sportowo-turystycznej. W śląsko-zagłębiowskim środowisku rzemieślniczym działają aktywnie 23 zespoły artystyczne mające na swym koncie znaczny dorobek. Największym zainteresowaniem cieszą się zespoły instrumentalne, wokalne instrumentalne, żywego słowa i taneczne. Większość z nich reprezentuje wysoki poziom artystyczny i ciekawy repertuar.

Oprócz stałej działalności zespołów artystycznych, systematycznie organizowane są różne imprezy, jak i konkursy, pokazy, eliminacje, przeglądy artystyczne, na których prezentują swój repertuar i dorobek zarówno poszczególne zespoły jak i soliści.

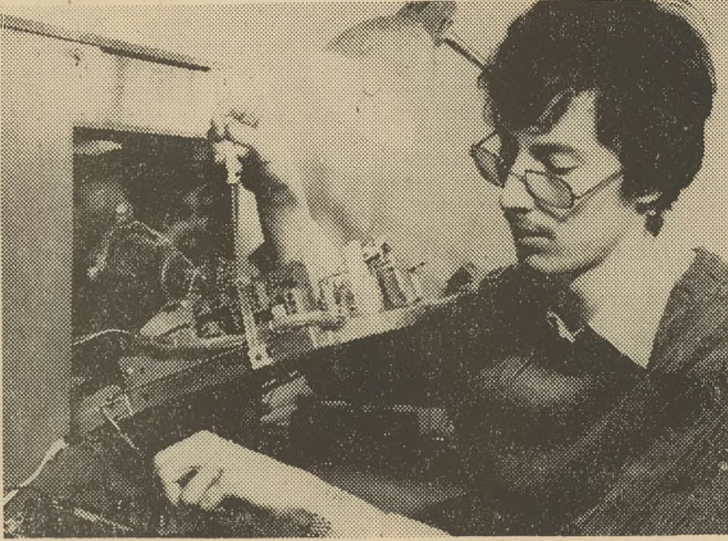
Sport i turystyka jest szeroko rozpowszechnioną wśród rzemieślniczej mło-

dzieży formą czynnego wypoczynku. Działalność ta prowadzona jest w oparciu o współpracę z Federacją Sportową „Ogniwo” — fachową pomocą jej działaczy i szkoleniowców co umożliwia wszystkim zainteresowanym uprawianie różnych dyscyplin sportowych i stałe doskonalenie formy.

Często organizowane zawody sportowe, rajdy, spływy kajakowe, wycieczki krajoznawcze itp. stwarzają nieograniczone możliwości wyżycia się i kulturalnego spędzenia wolnego czasu. Urozmaicony program rekreacji oraz pozostająca w dyspozycji rzemiosła baza czasowa stwarza dogodne możliwości do korzystania z atrakcyjnych form wypoczynku w znanych miejscowościach czasowo leczniczych.



Młodzież ma stworzone należyte warunki do rozwijania swych zdolności i zainteresowań.



Na usługi w branży telemechanicznej istnieje wciąż nie słabnące zapotrzebowanie ludności.



Aktywną działalność przejawiają liczne zespoły artystyczne środowiska rzemieślniczego.

Kolumnę opracował
TADEUSZ KARASIŃSKI

DĄBROWA GÓRNICZA — ZĄBKOWICE nr 299, Dąbrowa Górnicza-Strzemieszyce nr 095 (dni powszednie).

ZNASZ LI TĘ KRAINĘ?

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

W czasie II wojny światowej w Smoleńcu działały liczne oddziały partyzanckie GL i AK.

Smoleń położony jest niedaleko Pilicy. W miasteczku tym w sezonie turystycznym, działa schronisko młodzieżowe kat. II.

Dojazd do Pilicy PKS z Katowic, Sosnowca, Będzina, Zawiercia.

MORSKO

Oglądać tam można dobrze zachowane ruiny zamku, usytuowane na wysokiej skale. Skaliste zbocza podzamcza porośnięte są mieszanym lasem sosnowo-bukowym. Zamek powstał na początku XIV wieku. W roku 1327 król Władysław Łokietek nadał dobra w Morsku kanonikom łęczyńskim. Ci odstąpili zamek możnej rodzinie — Włodków. To właśnie najprawdopodobniej Włodkowie wzniesli zamek murowany. W 1531 roku, kroniki opisują zamek jako kamienną twierdzę. Zbudowano go na wysokiej skale, na planie nieregularnego i wydłużonego wieloboku, dostosowanego do kształtu wzniesienia. Składał się z części mieszkalnej i obronnej. Do twierdzy dostęp był jedynie od strony podzamcza, położonego niżej, od strony zachodniej. Od wschodu fortalicji bronił mur, który łączył ze sobą poszczególne skały.

Do dziś zachowały się — korona murów, szczątki bramy, resztki pomieszczeń gospodarczych.

Inną atrakcją Morska są ciekawie ukształtowane skały zwane Okienkami. Są to — Okiennik Duży i Okiennik Mały. Nieopodal wsi można podziwiać inny oryginalny twór geologiczny — naturalny mur skalny — Skałki Rządówickie.

Szlak oznaczony jest kolorem czarnym.

REZERWATY

Nie ma ich zbyt wiele w naszym województwie. Jura o wiele bogatsza jest w faunę i florę w innych swych częściach. Ale i tu na jej skłasko-zagłębiowski, jakże niedużym skrawku, odnaleźć można kilka interesujących miejsc. Chronione przed zbyt natężoną ekspansją człowieka, zamknięte w granicach rezerwatów zachowały swój pierwotny wygląd.

Rezerwat przyrody nieożywionej „Góra Zborów” zajmuje duży bo przekraczający swą powierzchnią 45 ha obszar dwóch skalistych wzgórz w paśmie Jastrzębnika. Turyści, którzy chcą zwiedzić rezerwat, powinni kierować się do miejscowości Morsko, bądź też Podlesice. Oto, co o tej części Jury pisze jeden z jej badaczy, a zarazem miłośników — Stefan Michalik:

„Rezerwat jest jednym z najpiękniejszych na wyżynie obiektów krajoznawczych o niezwykle urozmaiconej rzeźbie krasowej. Góra Zborów, przypominająca rodzaj wielkiego stożka, pokryta jest labiryntem skalnym wyglądającym jak wymarłe miasto z licznymi bramami i korytarzami. Na terenie rezerwatu spotykamy nadszczącej różnorodność formy skalne od samotnych lub stojących grupami iglic i turni poprzez branki skalne, ogromne oderwane bloki, aż do form niezwykle dziwacznych, podobnych niekiedy do postaci zwierząt i ludzi”.

Na Górze Zborów obserwować można jednego z najrzadszych w Polsce ptaków — nagórnicę. Ozdobą flory rezerwatu są unikalne w kraju rośliny — goździk siny i maczanka lekarska.

Rezerwat leśny „Góra Chelmu” o powierzchni 12 ha, położony jest w okolicach Rokietnicy. Obejmuje wzgórze wapienne, porośnięte gęstym, bukowym lasem. Osobliwością rezerwatu są okazałe, stare buki, których wiek obliczany jest na 150 lat.

Rezerwat krajoznawczy „Smoleń” jeden z najciekawszych w naszym województwie. Stanowi doskonały cel dla krótkich, sobotnio-niedzielnich wycieczek. Stosunkowo nieduży (ok. 4,5 ha) poszczególnie się może liczyć, rzadkimi okazami roślin. Stoki wysokiej, wapiennej skały porasta las starodrzewu bukowy. Wiek drzew obliczany jest na 100-120 lat. Na górze Smoleń odnaleźć można także stare okazy jaworów i modrzewi. Z roślin zielnych i kwiatowych na uwagę zasługują: obuwik, przetacznik górski i marzanka wonna. Na szczycie góry widnieją ruiny zamku. Średniowieczni murarze umiejętnie wkomponowali przy jego budowie naturalne ukształtowanie skał.

Rezerwat leśny „Ostra Góra” położony jest nieopodal miejscowości Psary. Prawie 8 ha, obszar leśny został objęty ochroną po to, by ocalić rzadkie już w Polsce okazy starych drzew. Chłuba „Ostrej Góry” są 150-letnie buki. Siedem z nich posiada ogromne pnie, o średnicy 150 cm.

Wyżynę Krakowsko-Częstochowską chętnie w przeszłości odwiedzali znani artyści. Wśród nich wymienić można nazwiska literatów — Klementyna z Tańskich Hoffmanowej, Deotymy, Juliana Ursyna Niemcewicz, Adolfa Dygasińskiego.

Piękno krajoznawcy Jury na płótnie utrwalił: Wojciech Gerson, Marcin Olszński, Franciszek Kostrzewski.

Badaniem tajemnic przyrody Wyżyny zajmowali się: Stanisław Staszic, Willibald Besser, Wojciech Jastrzębski, Władysław Taczanowski, Kazimierz Wodziecki, Antoni Waga i Feliks Berdau.

Wielkim bogactwem charakteryzuje się świat roślinny Wyżyny. Flora roślin kwiatowych Jury liczy ponad 1600 gatunków. Dla porównania — flora Tatry ma 1300 gatunków, w Pieninach roślin trochę ponad 1200.

Równie bogato reprezentują się rośliny niższe; — grzyby, mchy i porosty. Znaleźć tu można 900 gatunków grzybów makroskopowych, 400 gatunków mchów i 420 gatunków porostów. Wiele z tych roślin ma charakter reliktowy. Znaczna ich część znajduje się pod ochroną.

Jedną z wielu osobliwości przyrodniczych Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, są jaskinie. Jest ich na terenie Jury ponad 500, co stanowi ponad połowę wszystkich jaskiń znanych w Polsce. Łączna długość korytarzy jaskiń Jury, według oceny speleologów, przekracza 20 km.

Człowiek osiedlił się na Wyżynie w ostatniej epoce zlodowacenia. W Jaskini Ciemnej w Ojcowie znaleziono prymitywne narzędzia krzemienne, które pochodzą z paleolitu. Ich wiek wynosi ponad 100 tys. lat.

Równie bogaty jak świat roślinny jest świat zwierzęcy Jury. Ryby reprezentowane są przez 30 gatunków, ptaki przez 14, ptaki przez 200, ssaki 50. Warto dodać, iż fauna nie jest jeszcze na Wyżynie dokładnie zbadana i wiele zwierząt nie zostało ujętych w statystykach.

Na terenie Jury znajduje się: jeden Park Narodowy, 27 rezerwatów przyrody i 150 pomników przyrody.

W okolicach Chrzanowa, brak jaskółek. Uczeń prowadzący w tych okolicach badania stwierdził, że w wyniku silnych zanieczyszczeń powietrza nastąpił nieomal zupełny zanik populacji owadów. Konsekwencją wyginiecia owadów, był spadek liczebności ptaków.

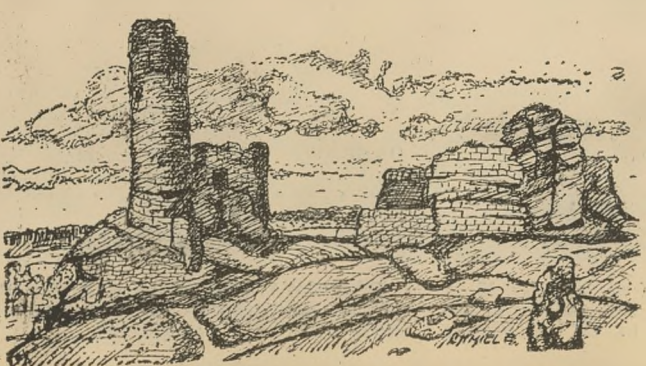
Ptak nagórnik, niegdyś często spotykany w okolicach Ojcowa, Bobolic, Zarek, Złotego Potoku, dziś zakłada gniazda tylko na Skałkach Kroczyńskich. Ptak ten obecnie należy do najrzadszych w Polsce gatunków.

W wyniku prowadzonych od dawna prac podziemnych w kopalniach Olkusza i Bolesławia, systematycznie obniżał się poziom okolicznych wód gruntowych. Wychłania znaczna część wywierzysk Białej Przemszy, w których żyje endemiczna roślina — warzucha polska. Roślinie tej grozi całkowite wyniszczenie.

Wśród 58 górskich gatunków roślin, znanych w okolicach Ojcowa 11 wymarło zupełnie, 20 utraciło znaczną część swych stanowisk. Wyginęły m. in. lulecznica krainińska, stworzan bezlistny, goryczka trojęściowa, kostrzewa leśna.

UWAGA CZYTELNICZY!
W dniach od 12 do 20 czerwca ruiny zamku w Ogródzieńcu będą zamknięte dla zwiedzających. Na zamku rozpoczynają się bowiem zdjęcia plenerowe do sztuki Teatru TVP realizowanej przez ośrodek krakowski.

Opracowała: HANNA WOJCZUK



Eugeniusz Chmiel z cyklu „Reminiscencje z Jury”.

Sport w Zagłębiu



WITOLD SZYGULA:

LIGA STARSZYCH PANÓW GODNA KONTYNUACJI



WITOLDA SZYGULĘ, bramkarza, którego postać wzbudzała uzasadniony respekt w szeregach rywali, nigdy nie trzeba było specjalnie agitować do punktualnego zgłoszenia się na mecz oldboyów. Najlepszym tego dowodem był mecz jaki sosnowiczanie rozgrywali w Krakowie. Witold Szygula był wówczas szkoleniowym opiekunem Resovii, a jednak potrafił wygospodarować czas, by pospieszyć z odsieczą swoim rówieśnikom.

— Witku, ty na pewno nie możesz żyć bez piłki?

— A kto może, skoro raz wpadł w szpony jej wielkich emocji i przeżył i polubił ją autentycznie. Zresztą, ja nie jestem tu jakimś wyjątkiem. Koledzy, z którymi grałismy w Zagłębiu również nigdy nie odmawiali udziału w spotkaniach oldboyów.

— Dotychczas były one przeprowadzane sporadycznie. Kiedy jednak na „afisz” weszła liga starszych panów, wszystkie sprawy organizacyjne i reklamowe zeszyły raczej na drugi plan. Stowem występy byłych piłkarskich gwiazd zjednały sobie uznanie kibiców.

— Dużo w tym racji, ale osobiście miałbym pewne zastrzeżenia do sposobu popularyzacji tej formy rozgrywek w prasie, nie tylko sportowej. Właściwie tylko „WZ”

i „Sport” nie szczędziły miejsca na informowanie Czytelników o przebiegu rywalizacji w drugim wydaniu ligi oldboyów. Moim zdaniem ten rodzaj rozgrywek zasługuje na upowszechnienie. Nie chce być zarozumiały, ale na tych meczach nawet zdolni chłopcy mogli by się wiele nauczyć. Zwłaszcza z dziedziny techniki, taktyki, sposobu prowadzenia walki...

— Czy nie uważasz, że następna edycja ligi starszych panów wymagałaby jakiegoś specjalnego patronatu?

— Inicjatorem tego turnieju był OZPN, który fetował jubileusz 60-lecia. Osobiście również patronował rozgrywkom selekcjoner drużyny narodowej, Antoni Piechniczek, który zresztą często spieszył się na pomoc starszym panom z Ruchu. Nie widzę teraz jakiegokolwiek patrona, ale na pewno możemy liczyć na pomoc swoich macierzystych klubów, tych z którymi były związane nasze ligowe losy. Koszty nie są zbyt wygórowane, przejazdy często załatwiamy we własnym zakresie, wszak większość byłych piłkarzy ma jakiś dostęp do środków lokomocji.

— Jaka ocenę wystawiłbyś spotkaniom drugiej edycji ligi starszych panów?

— Bardzo wysoką. Zależy nam jednak wszystkim, by przestrzegano regulaminu rozgrywek, by nie zdarzały się jakieś uchybienia w doborze zawodników do poszczególnych drużyn. Wiadomo, że w tej kategorii wieku, różnica choćby jednego — dwóch lat ma kolosalne znaczenie dla przebiegu rywalizacji na boisku.

— Czy w trzecim wydaniu ligi oldboyów, Zagłębie może liczyć na udział w bramce Witolda Szyguli?

— Oczywiście. Nie chcę się uśpiawiać, ale naszego wieku nie należy mierzyc... nadwyżką kilogramów. Jak zajdzie potrzeba potrafimy ją w odpowiednim czasie zrzucić!

— A więc do zobaczenia na boisku! Oczywiście w roli bramkarza. W formie i stylu jak za dawnych lat!

Rozmawiał: K. S.

CZTERY BRAMKI ZDEBIKA

Lider grupy I został rozgromiony w Wojkowicach. Stało się to głównie za sprawą świetnie dysponowanego tego dnia Zdebika, który zaaplikował chorzowianom wszystkie cztery bramki. Druga i czwarta należała do najładniejszych, bowiem zdobyte były po indywidualnych akcjach tego piłkarza. Mecz miał charakter b. jednostronny. Wojkowiczanie nie oddali inicjatywy od pierwszych minut. Teraz górniczy wyjeżdżają do Rydułtów i wydaje się, że zwycięstwo będzie tylko formalnością. Rydułtowi gościli w ubiegłą sobotę w Czeladzi i tam ulegli w identycznym stosunku 4:1 co AKS w Wojkowicach. Czeladzianie wygrali zasłużenie. Byli zespołem pod każdym względem lepszym. Szczególnie aktywny był Sączowski, który zdobył dwie bramki. Zwycięstwo MCKS i porażka AKS sprawiły, że czeladzianie mają jeszcze olbrzymie szanse na awans do III ligi. Ale najpierw trzeba wygrać w Żorach, gdzie udają się w najbliższą sobotę. W Żorach grał ostatnio Kazimierz i po wyrównanym i niezłym meczu przegrał minimalnie 1:0. W sobotę o godz. 17 kaziemierzanie podejmują u siebie Victorię Jaworną.

Właśnie w Victorii grał ostatnio Hutnik remisując w Dąbrowie 1:1. Bramkę zdobył w 28 min. Jamroz, który popisał się strzałem z 20 metrów. Gospodarze nie wykorzystali tak znakomitej okazji jak rzucił karny. Jego wykonawcą był Pluszczyk, jednak strzelił tak lek-

ko, że bramkarz złapał piłkę. W sobotę hutników czeka wyprawa do Zabrza, gdzie będą grali z rezerwą Górnika.

GÓRNIK WOJKOWICE — AKS CHORZÓW 4:1 (3:1)

Bramki dla Wojkowic zdobył Zdebik w 2, 17, 35 i 70 min.

WOJKOWICE: Wtorek — Buzynski, Manka, Kudła, Kurzek (od 70 min. Rybaczek) — Ciesiołka, Maczka, Si. Czapla (od 20 min. W. Czapla) — P. Czapla, Stroński, Zdebik.

MCKS CZELADZ — NAPRZÓD RYDUŁTOWY 4:1 (1:0)

Bramki dla MCKS zdobył Sączowski dwie w 19 i 82 min. oraz Kroczek w 60 i Bober w 87 min.

MCKS: Herdzin — Maziarz, Noga, Pasternak, Marzec — Jaros, Godzwoń, Si. Jedras — Sączowski, Kroczek, Bober.

GKS ŻORY — GÓRNIK KAZIMIERZ 1:0 (0:0)

KAZIMIERZ: Chrapek — Kaputa (od 60 min. Wach) Piwoński, Jurczyński, Bryła — Goj, Parandowski, Piekoszewski — Dębski, Miska Wachulec.

HUTNIK DĄBROWA GÓRNICZA — VIKTORIA JAWORNA 1:1 (1:1)

HUTNIK: Flak — Korczak, Pluszczyk, Zbik, Koźmiński — Kazeł, (od 24 min. Jamroz) Musik, Wiczorek (od 46 min. Kokosza) Włosowicz — Selega, Jurczyk.

WYGRANA KLIMONTOWA PORAZKA SARMACJI

Zawierciańska Warta podejmowała u siebie Górnika Sosnowiec. Do przerwy mecz był bardzo wyrównany. Gospodarze posiadali dwie doładowe sytuacje, które zmarnowali Żyła i Sołtyś. Po przerwie inicjatywę przejęli bardziej rutynowani goście, którzy zdobyli bramki po strzałach Rutki i Jaskółki. W 60 min. Jaskółka idealnie dośrodkował do Rutki, a ten ubiegł zawierciańskich obrońców i bramkarza Warnkego. Autorem drugiego gola był Jaskółka, którego strzał wprawdzie bramkarz odparował, ale przy dobiecie był bezradny. Cała drużyna Górnika zaśliżyła na słowa uznania, a szczególnie Rutka, który był niewątpliwie najlepszym zawodnikiem na boisku. Piłkarze z Klimontowa następnym meczem rozegrają w sobotę o godz. 17 z Górnikiem Radlin, a miejscem spotkania będzie stadion w Zagórz.

Niestety przegrała Sarmacja z Polonią Łaziska. O wyniku meczu zaważały tendencje prowadzone zawodów przez sędziego, który nie uznał czysto strzelonej bramki przez

Bachowskiego. Honorowego gola dla będzinian zdobył Palinski w 28 min. Piłkarze Sarmacji będą grali w najbliższą sobotę z Górnikiem Czerwionką.

WARTA ZAWIERCIE — GÓRNIK SOSNOWIEC 2:0 (0:0)

Bramki zdobyli: Wutka w 60 min. i Jaskółka w 74 min.

WARTA: Warnke — Polcik, Nowowiejski, Żmuda, Florek — Straszak, Olmowski, Sołtyś — Żyła, Wójcik, Górnicki.

GÓRNIK: Judka — Kowalski, Gęborek, Abramowicz, Mróz — Muszyński, Szygilek (od 80 min. Kołodziej) — Rutka, Białut (od 46 min. Góralczyk), Płaziński.

POLONIA ŁAZISKA — SARMACJA BĘDZIN 2:1 (1:1)

SARMACJA: Kansy — Witkowski, Szygilek, Gajowczyk, Bachowski — Bak, Domagała, Cichy, Baraniec (od 85 min. Kozerański) — Durbacz, Palinski.

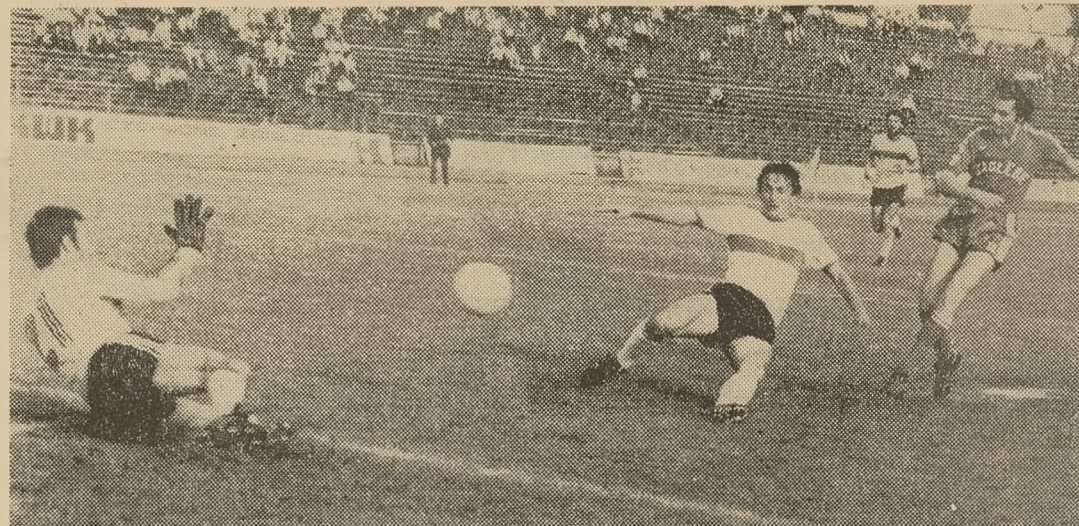
ROZSTRZYGNIE RZUT NA TAŚMĘ

Kiedy piłkarzom Zagłębia nie wiodło się we wstępnej fazie wiosennej rundy, trener Kazimierz Szmidt podkreślał cierpliwie: „Oby tylko wygrać pierwszy mecz. Oby zawodnicy uwierzyli w swoje siły”. I Zagłębie wygrało spotkanie z Arką 3:1, ale wcześniej zanotowało kilka strat, które mogły mieć wielkie konsekwencje w ostatecznym rozrachunku. W pojedynku z Zawiszą sosnowiczanie nareszcie wykazali skuteczność, do której kiedyś przyzwyczaili swoich sympatyków. Wygrali pewnie 4-0 i dystans do bydgoskiego „rycerza” wynosił już tylko 1 punkt.

Na pewno imponujący dla Zagłębia. **JOZEF WALCZAK**, trener bydgoszczan dodał jeszcze: „Straciłszy zbyt pochopnie trzy gole. Cóż, incydent z Kensem i jego kolegami wciąż jeszcze nie doczekał się rozwiązania i jest to główny powód naszej obecnej dyspozycji. Nie robię jednak tragedii z tej „wpadki”. Układ ostatnich gier jest naszym sprzymierzeńcem i to powinno się okazać rozstrzygającym atutem.

— **WŁADYSŁAW STACHURSKI** — asystent trenera Legii, Ordo, podglądał sosnowiczanie przed ich potyczką z Legią: „Zawisza zaczął w dobrym stylu, miał zdecydowaną przewagę, ale nic nie wskórał. Później Zagłębie opanowało sytuację i głównie dzięki dyspozycji Edwarda Koczuby, autora dwóch bramek (w tym czwartej), najpiękniejszej w tym meczu, po szarży Mazura) odniósł zasłużone zwycięstwo. W żadnym wypadku nie należy przekreślać szans Zagłębia w rywalizacji o pozostanie w ekstraklasie.

— Końcówka jest nerwowa, zawodnicy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich ciąży — powiedział **KAZIMIERZ SZMIDT**. Przyszło nam się potykać, w tej decydującej fazie, z bardzo trudnymi przeciwnikami, co stawiało szczególnie wysokie wymagania. Wierzę, że również skutecznie jak z Zawiszą sosnowiczanie walczyć będą w następnych meczach. Czy wytrzymamy tę wielką próbę nerwów? Muszę być optymistą. Szkoda byłoby zaprzepaścić pracę jaką zawodnicy zainwestowali w przygotowanie się do obrony miejsca w ekstraklasie. Zanotował: **K. S.**



Edward Koczuba strzela czwartą bramkę dla Zagłębia.

POLSKA-SPARTA PRAGA W ZAGÓRZU

W niedzielę o godz. 17 na stadionie Górnika w Zagórz odbędzie się mecz piłki nożnej kobiet pomiędzy reprezentacją Polski a Spartą Praga. Będzie to ostatni sprawdzian Polek przed ich wyjazdem na Sycylię, gdzie spotkają się z Włoskami. W naszej drużynie wystąpi kilka piłkarek zespołu mistrza Polski — Czarnych Sosnowiec. Trenerem selekcjonerem naszej kadry jest również szkoleniowy opiekun Czarnych, znany przed laty piłkarz i hokeista Tadeusz Maślak.

Organizatorzy tego meczu przygotowali jeszcze szereg innych atrakcji. I tak przed meczem odbędzie się wyścig australijski z udziałem podziwskich kolarzy zagłębiowskich, a w przerwie widowisko będą mogli podziwiać popisy akrobatów motorowych jednego typu w Polsce sekcji, którą posiada Górniki Sosnowiec. Emocji więc nie powinno zabraknąć.

K.S.

OLDBOYE ZAGŁĘBIA W BLASKU SREBRA

Nie udało się. Trzeba było uznać wyższość drużyny Szombierek. Zagłębie zagrało w Bytomiu w poważnym osłabieniu. Brakło z różnych przyczyn Eugeniusza Szmidta, Małenkiego i Kowalczyka. Szombierki wzmocnione Jerzym Wilimem, który w myśl regulaminu nie powinien grać (bowiem w poprzednich meczach występował w barwach Górnika Zabrze), zaczęły bardzo dynamicznie, zdobywając prowadzenie już w 3 min. po strzale Knopa. Wyrównanie padło w 12 min., kiedy to Was egzekwował rzut wolny, a piłka trafiła na głowę Mygi i Ochmanowi nie pozostało nic innego jak tylko wyjąć piłkę z siatki. Wynikiem remisowym zakończyła się pierwsza część spotkania. Po przerwie do głosu coraz częściej

zaczął dochodzić Jerzy Wilim. W 47 min., po celnej głowce, zmusił do kapitulacji Szygulę, a w 60 min. podwyższył rezultat na 3:1. Wynik meczu ustalili w 75 min. Bednarek. Tym samym piękny pułch katowickiego OZPN powędrował do Bytomia. Może za rok triumfatorami ligi oldboyów będzie Zagłębie.

SZOMBIERKI — ZAGŁĘBIE 4:1 (1:1)

Bramki dla Szombierek zdobyli: Wilim 2 oraz Knop i Bednarek, dla Zagłębia Myga.

ZAGŁĘBIE: Szygula — Zabeżyński, Bazan, Zawadzki, Łudzik, Spiewak, Romanowicz, K. Szmidt, Majewski, Gręda, Myga, Uznański, Was, Guk, Trener: **JOZEF GALECZKA**.

AKS NIWKA — MAŁAPANEW OZIMEK 3:0 (1:0)

Podejmujący u siebie drużynę Małapanewi, piłkarze AKS odnieśli przekonujące zwycięstwo 3:0, a tym samym włączyli się do walki o wejście do II ligi. W 11 minucie niwczanie objeli prowadzenie ze strzału Grzaby, który zdobył gola po sprytnym zagranu Miedzińskiego w uliczkę. W 25 minucie idealną sytuację zaprzepaścił Mańkowski po zagranu Grzaby. Po przerwie niwczanie nie zaprzestali huraganowych ataków na bramkę Małapanewi, zdobywając dwa kolejne gole. W 60 minucie Grzaba uzyskał bramkę głową, a wynik spotkania ustalili w 65 min. Maślanka.

Piłkarze AKS rozegrali wymienną partię. Jeśli będą tak walczyć dalej z powodzeniem mogą myśleć o II lidze. W sobotę wyjeżdżają do Sparty Zabrze i należy się spodziewać, że przyniosą stamtąd komplet punktów.

AKS GÓRNIK NIWKA — MAŁAPANEW OZIMEK 3:0 (1:0)

Bramki dla AKS zdobyli Grzaba w 11 i 60 min. (głową), oraz w 65 min. Maślanka (głową).

AKS: Rzegoczan — Wiczerek, Stachanicki, Palac, Tatar — Mioda, Maślanka, Miedziński — Hameraik, Grzaba; Mańkowski (od 70 min. Grabara).